Nr 210 Kraków, Niedziela dnia 13 Września 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Podróż hr. Badeniego.

Prezydent gabinetu hr. Badeni znajduje się obecnie w Tryeście, dokąd przybył z Gorycji. Obecna jego podróż jest dalszym ciągiem zwiedzania ziem słowiańskich. Rozpoczął on ją od Krainy; z powodu bytności cara w Wiedniu był zniewolony ją przerwać. Teraz rozpoczął się objazd od Karyntji. Z Bjelaku udał się hr. Badeni przez Tarwis, Raibl i przyłęcz Predilu do Gorycji a ztąd dalej po Wybrzeżu. Podróż ta posiada bezsprzecznie pewną doniosłość. Naczelnik rządu będzie bowiem miał sposobność poznać stosunki na południu państwa na podstawie własnej obserwacji, a chęć osobistego informowania się o nich świadczy, przyznać to trzeba bezstronnie, o troskliwości rządu i uprawnia do przypuszczeń, iż rząd zamierza istniejące zło usunąć.

Ludność słoweńska i jej przedstawicielstwo witały wszędzie naczelnika głównego rządu bardzo sympatycznie i uroczyście — znak, iż umie cenić dobre chęci. Prasa niemiecko-liberalna, nie mówiąc już o narodowo-niemieckiej, patrzy bardzo krzywem okiem na tę podróż hr. Badeniego, podnosząc, iż jakaś tam deputacja słoweńska, którą hr. Badeni przyjmował, żądała utworzenia szkoły średniej słoweńskiej dla Karyntji i Gorycji a w tem ostatniem mieście żądano nadto, żeby postanowienie rządu nakazujące gminie miasta Gorycji utworzenie słoweńskiej szkoły ludowej i zostało nareszcie spełnionem. Co do sprawy owej szkoły ludowej ma się rzecz tak, iż włoska rada miejska w Gorycji lekceważy sobie w sposób najzuchwalszy nakaz rządu, nie wykonywując go wcale. Jeśli więc hr. Badeni zażąda, aby postanowieniu rządu stało się zadość, to niezawodnie działać będzie tylko w interesie własnym, usiłując utrzymać nienaruszalność powagi rządowej. W Gorycji tworzy ludność słoweńska dwie trzecie części ludności. Wobec garstki krzykliwych włoskich radykalistów, pozostaje przeważna większość ludności krajowej prawie bez praw narodowych.

W Istrji są stosunki jeszcze gorsze. Tam Włosi po miastach są jeszcze butniejsi i zaczepniejsi. Skandaliczna sprawa z słoweńskiemi napisami sądowemi w Parenzo świadczy o tem wymownie. Żałować tylko należy, iż hr. Badeni dostawszy się w Tryjeście w ręce Włochów, przyjmujących go, fałszywie będzie informowanym o stosunkach narodowościowych na Wybrzeżu. Za takiego złego informatora można również poczytać marszałka sejmu goryckiego Franciszka hr. Coroniniego, który znany jest jako wróg narodu słoweńskiego. Informacje grają ważną rolę.

W Dalmacji przynosi już czynność hr. Badeniego dobre owoce. Ludność kroacka jest bardzo zadowoloną, iż rząd utworzył w Zadarze kroacką szkołę średnią. U hr. Taaffego nie mogli kroaccy posłowie z Dalmacji wykołatać tej szkoły. Z drugiej strony ma się i Włochom stać zadość, gdyż rząd zamierza utworzyć w Spalatto włoską szkołę ludową. Dalmatyńsko-kroackie stronnictwo opozycyjne zastrzega się wprawdzie przeciw temu, stronnictwo atoli większości sejmowej zachowuje się wobec rządu nadzwyczaj uprzedzająco, usiłując tym sposobem zyskać dla siebie dalsze względy rządu, przy którego pomocy spodziewa się zniszczyć włoską większość w radzie gminnej w Zadarze.

Wiec stronnictwa chłopskiego.

VI.

Nowy Sącz d. 6 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wywód swój o nowej reformie wyborczej zakończył poseł Jan Potoczek jak następuje: „A teraz pytam was, czy wiecie, jakie jest to wasze prawo wyborcze, czy wiecie o tem, że całe szczęście kraju zależy od wyborców, od tego mianowicie, jakim ludziom damy na posłów zaufanie. To też jest waszą rzeczą, nie marnować nabytku tych drogich praw, lecz przez dobry wybór posłów rozwinąć dobrobyt kraju i udoskonalić skutecznie jego prawodawstwo, które wnika we wszystkie stosunki życia społecznego. Jaka większość posłów w Radzie państwa, takie też ustawy i taki dobrobyt w kraju. Może to trochę zawcześnie dziś jeszcze mówić o wyborach, ale chciałbym zwrócić waszą uwagę na to, że za parę miesięcy będziemy wybierali do Rady państwa. Otóż wybierajcie posłów takich, coby znali sprawy wasze i kraju a stali silnie na gruncie katolickim, bo człek żyje nietylko chlebem, ale i słowem Bożem. Wniosków nie stawiam, tylko rzecz wyjaśniłem i radę daję do waszej wiadomości“.

Ostatni punkt porządku dziennego stanowiła sprawa wyborów do Rady państwa. Zabrał głos Jan Potoczek młodszy i przemówił: „Zbliżają się wybory do Rady państwa. Nie od rzeczy będzie wam wiedzieć, jak te wybory się układają. Trzy są stronnictwa, a to: panów, chłopów i żydów. Wprzód było tylko jedno, ale i to było pomieszane np. pańskie, demokrackie i innych jakichś stanów i nazw, gdzie się również bez faktorów nie obeszło. Z panami szli księża, zapewne dla sztandaru katolickiego zabarwionego homeopatyczną dozą patrjotyzmu, choć panowie postępowali wcale nie po katolicku. Na przyczepkę szli żydzi jako faktorzy, boć szlachta bez żyda-faktora obejść się nie może, choćby dlatego, że któżby wsie po nich zabierał? To była klika dworska. Naraz spadło stronnictwo nowe chłopskie, łączące się w jedno ciało i chcące sprawiedliwości według równej miarki i postępujące bez opiekunów. Pochwycił to hasło inny żywioł przebiegły, co inaczej myśli a inaczej mówi i, chowając szatana w sercu, z słodkim uśmiechem na ustach obiecał biedakom wiele cudzego a natomiast wyrzucił Boga. To jest stronnictwo trzecie, zwane socjalno-demokratyczne. Poczciwe serce polskie rozdarto więc na 3 części i stanęły 3 obozy i tak: 1) Szlachecko-pański z faktorami-żydami bez chłopów; 2) Chłopski katolicki z księżmi bez żydów; 3) Ludowców, kierowanych przez żydów surdutowych, którzy przykryli talmud liberalizmem, bez księży, bez szlachty, bez chłopów. Wśród takiego bałamuctwa oto dziś już okazuje się konieczność zorganizowania komitetów wyborczych z oddziałami po powiatach. A więc stawiam rezolucję: Stronnictwo chłopskie raczy orzec, że ten tylko może rachować na kandydaturę i poparcie chłopskie, kto śmiało wyznaje zasady nasze i bez ogródki stoi po chłopskiej stronie jako obrońca ludu rolnego. A zatem kandydat musi być pewny co do wiary nie płaszczykiem osłonięty, ale w czynach wiarę katolicką wyznający. Kandydat musi być znany przez lud „wiejski“ jako zwolennik ludu wiejskiego i odpowiadać warunkom stronnictwa chłopskiego. A wtedy dopiero stronnictwo chłopskie zaleci go ludowi katolickiemu. Stronnictwo stańczykowskie nie wchodzi tu w grę, a fałszywych ludowców zwalczamy, przyznając się do hasła: wybierajmy dzielnego kmiecia albo miłującego lud księdza!

Ks. Markiewicz zwraca uwagę na niewłaściwość pewnych zwrotów. My księża — mówi — stykamy się z dworem; zdaje mi się, że przezwiska „pański“, „chłopski“, powinny ustać. Łączmy się sprawiedliwie: wszak są dwory, które pracują dla wspólnego dobra. Włość czy większa, czy mniejsza, zawsze daje włościańską dolę, ze wszystkiemi jej troskami. Przyjdzie czas niebawem, że dwory kiedyś będą stanowiły cenną radę i skuteczną dłoń w gminnym składzie. Unikajcie przezwisk! Mowca prosi, aby podział według nazw raz ustał. Mówmy nie o chłopach i panach, lecz o ziemianach i wybierajmy ziemian wykształconych a zacnych, co chłopów-sąsiadów kochają. Wyłączajmy zaś żyda, bezwyznaniowca, gwałciciela niedziel, albo trutnia-liberała.

W dalszej dyskusji nad referatem Potoczka, zabrał głos dr Caro, omawiając w szczególności działalność trzeciego stronnictwa niby ludowego. Najlepiejby było powiedział mowca, gdyby istniało tylko jedno stronnictwo ludowe, ale cóż, kiedy ludowcy sami tego nie chcą. Powiadają mianowicie, że dlatego się z Potoczkami nie łączą, bo Potoczkowie wybrani zostali przy poparciu Stańczyków, co jak wiecie jest nieprawdą, nadto zaś odmienne mają zapatrywania niż ludowcy. Co do tego, to niestety prawda zupełna; wystarczy wziąć do ręki którykolwiek numer *Przyjaciela ludu*, aby się o tem przekonać. Cóż tam n. p. piszą o księżach? „Księdzu nie wolno inaczej mówić, tylko tak, jak stańczycy chcą, nie wolno mu zdania swego powiedzieć głośno tylko się musi liczyć z lada słowem. Księża są dziś spychani na stanowisko policjantów rządowych i stańczykowskich“ (str. 366 nr z 20 sierpnia br. *Przyjaciela*) (głosy: to nie prawda, kłamie, ten co pisze tak — to chyba nieprzyjaciel ludu, a nie przyjaciel ludu tak pisać może). A cóż piszą o swoich przeciwnikach? „W ich ustach mowa o ojczyźnie to oczywiste szyderstwo, bo oni Polskę zaprzedali.“ (*Przyjaciel ludu* str. 361. z d. 20, 8 b. r.)

Kto się z *Przyjacielem ludu* nie zgadza, a w szczególności szlachta, „grzeszy zbytkiem i rozpustą, chciwością i lenistwem“. „Szlachta wyzyskuje chłopa gorzej od żyda, dlatego dobrzeby było, żeby schudła nieco“. „Nikomu prócz stronnictwa ludowego nie zależy bezinteresownie na dobrobycie ludu“ (tamże w art. „Chybiony strzał“). Taki sposób pisania dowodzi, że stronnictwo ludowe chciałoby wziąć w arendę całą pracę nad ludem i ludzi umiarkowanych do niej nie dopuścić, co więcej ludzi takich do pracy zniechęcać przez systematyczne i zjadliwe napaści. A czy to jest pismo katolickie, które tak wielką i doniosłą uroczystość jak wiec katolicki zbyło złośliwą notatką, czy to jest pismo ludowe, które o ważnych sprawach na wiecu tym poruszonych, a chłopa każdego obchodzących jako to: o parcelacji, emigracji, lichwie, kredycie włościańskim, kółkach rolniczych ani słówkiem nie wspomina? oni widocznie nie chcą dopuścić nas inaczej myślących do pracy. Jeżeli są dobrymi katolikami, dlaczego żaden z nich na wiecu nie był, w dyskusji udziału nie brał i nas jeśliśmy się w czem mylili, nie pouczył? Oto dlatego, że *Przyjaciel ludu* stawia wyżej względy polityki i chwilową korzyść stronnictwa, aniżeli prawdę i dobro kraju, a „Związek chłopski“ myśli i działa przeciwnie. Im chodzi o zwycięstwo własnego stronnictwa, chociażby doszli do tego drogą niesprawiedliwą.

Na prośbę dra Caro udzielił przewodniczący do odpowiedzi głosu panu Stapińskiemu redaktorowi *Przyjaciela ludu* i ten zaznaczył przedewszystkiem, że nie występuje przeciw wszystkim inaczej myślącym, tylko przeciw klice krakowskiej, (Artykuł „Chybiony strzał“ z którego p. dr Caro zacytował powyższe ustępy, dowodzi przeciwnie, że p. Stapiński wszystkich przeciwników stronnictwa swego piętnuje przezwiskami przez niego przytoczonemi). Stapiński zapewnił dalej, że nie chce nikogo przekonywać, i sam się przekonać nie da, że zastrzega się stanowczo przeciw podejrzeniu, jakoby miał co wspólnego z żydami, lub słuchał ich wskazówek (tego mu p. dr Caro wcale nie zarzucał, więc chyba uderz w stół a nożyce się odezwą) a wreszcie zapewnił, że jest dobrym katolikiem, że przestrzega w życiu i działalności publicznej przykazań bożych i kościelnych, stosuje się do zasad miłości bliźniego i przeciw nikomu nie występuje, ale zarazem przypomina, że nie należy składać fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu swemu. Trafnie odezwał się w tej chwili Ks. Pastor, „ładne słowa, czekamy na czyny“. Ks. prof. Zajhowski z Przemyśla zauważył, że *Przyjaciel ludu*, pisze zupełnie inaczej, a inaczej dziś mówi jego redaktor, bo tam roi się od kłamstw i oszczerstw wcale nie w duchu katolickim: że zresztą *Przyjaciel ludu* mówiąc o stańczykach, ma na myśli nie tylko klikę krakowską ale wszystkich, tego dowodzi jego wystąpienie przeciw pp. Potoczkom, którym ciągle zarzuca zdradę i popieranie ze strony Stańczyków. Pan dr Caro zaś prosił, aby p. Stapiński zasadę przez siebie ogłoszoną o nieskładaniu fałszywego świadectwa przeciw bliźnim, stósował przedewszystkiem do przebiegu dzisiejszego Wiecu.

Tak skończyła się ciekawa i pouczająca dyskusja, poczem gospodarz Małocha odpowiedział, że przyjechał tu z chrzanowskiego powiatu pod wrażeniem, że Potoczkowie zdradzili sprawę ludową, bo tak *Przyjaciel ludu* pisał, ale tu przekonał się, że to jest niegodne oszczerstwo. Także Czadik wójt z Choczni wystąpił wymownie przeciw *Przyjacielowi ludu*, gospodarz Smejdur opowiedział kilka faktów nadużyć notarjuszów. Franciszek Klimczak mówił o losach i pastwiskach gminnych, gospodarz Nieć o sprawach prowizorjalnych, a gospodarz Chrzanowski o ułożeniu norm służbowych dla dziewcząt służących i zaopatrzeniu tychże, na który to cel służbodawcy powinniby składać jakiś procent. Wreszcie Szczepan Kotlarz mówił o karach lasowych, poczem przewodniczący

dziękując, zamknął posiedzenie o godzinie 5-tej po południu.

„Dziękuję wam — rzekł przewodniczący — za to liczne zebranie i upraszam o dalsze szerzenie naszej sprawy, gdyż silni będziemy dopiero wówczas, gdy się licznie i to w całym kraju w jedno połączymy; sprawy nasze są bardzo liczne i czynność nasza co raz większa — abyśmy jej mogli podołać, musimy mieć pomoc. Z tego zebrania mam nadzieję, że sprawa nasza pójdzie i dalej dobrze. A co do wyborów przypominam: trzymajcie się jedności! jedność! i jeszcze raz jedność. Na tem zakończam dzisiejsze zebranie i z tą nadzieją, że sprawa nasza pójdzie w górę, życzę: szczęść Boże!“

Z KRAJU.

Sieniawa 11 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wczoraj składał tu sprawozdanie z czynności poselskiej ks. kanonik Leon Pastor, poseł do Rady państwa.

Zgromadzenie zagaił burmistrz miasta p. rejent Władysław Zielonka, przedstawiając zgromadzonym do wyboru jako przewodniczącego księcia Jerzego Czartoryskiego, marszałka powiatu, co też uczyniono przez aklamację. Powoławszy na sekretarzy zgromadzenia ks. Stanisława Knapa i B. Dzięciołowskiego, zaprosił książę przewodniczący ks. posła do złożenia sprawozdania. Jako komisarz rządowy zasiadał ces. król. starosta Szczurowski z Jarosławia.

W dłuższem, a jędrnem przemówieniu przedstawił czcigodny poseł powody rozbicia koalicji, owego, jak się trafnie wyraził, „dzikiego małżeństwa“ i chwilę objęcia rządu przez hr. Kazimierza Badeniego. Wspomniał o jego mowie programowej i wrażeniu, jakie ta mowa w parlamencie wywarła, a nawiązując do tego i wzmiankę o exposé finansowem ministra Bilińskiego, zaznaczył, że Koło polskie przez usta prezesa swego oświadczyło, iż znając hr. Badeniego spodziewa się spełnienia czynów przez p. prezydenta ministrów zapowiedzianych i dla tego popierać go będzie. Podobne stanowisko zajęli i ruscy posłowie, należący do klubu ruskiego. Oczekiwania nie zawiodły, a szanowny poseł wskazuje na szereg pięknych ustaw, za tego rządu już powstałych.

Omawia naprzód reformę wyborczą i utworzenie 5-tej kurji. Otwarcie wyznaje ks. poseł, że reforma ta nie zachwyca go, jak i jego kolegów, że atoli Koło polskie, zastrzegłszy swoje stanowisko autonomiczne zgodziło się na nią, gdyż rozszerzenie prawa wyborczego wogóle uznawało za postulat sprawiedliwości a żadna inna reforma na razie szans przejścia nie miała. System wprowadzony przez nową ustawę, nie oparty na żadnym cenzusie, zbliża się do powszechnego głosowania, a jako taki więcej szkody niż pożytku przynieść może, choćby z tego względu, że jak czcigodny ks. poseł mówi, ci co nie mają nic do stracenia, czapkami nakryją gospodarzy. Obawiać się należy, że ludność pozbawiona wszelkiego nawet najprymitywniejszego wykształcenia nie będzie umieć korzystać z praw nadanych dla dobra ogółu, lecz pójdzie na lep agitatorów lub unieść się da namiętności. Wedle nowej ustawy otrzyma Galicja 15 nowych posłów. I tu wykazuje szan. ks. poseł upośledzenie Galicji w porównaniu z innemi krajami koronnemi. Biorąc za podstawę obliczenia masę ludności należałoby nam przyznać 19 lub 20 nowych mandatów. Na wzgląd wzięto mniejszą siłę podatkową naszą i dawną ilość posłów, czyli, że poniekąd na dawnej krzywdzie zbudowano nową. Wszelkie apelacje w tym kierunku do ministrów, tudzież wnioski postawione w Izbie pozostały niestety bez skutku.

Z kolei przechodzi mowca do reformy podatkowej. Jakkolwiek ustawa ta, nie tykając podatku gruntowego, dotyczy raczej przemysłowców niż rolników, to nie jest ona bez znaczenia i dla ludu włościańskiego, ile że z góry skierowaną jest ku następnemu stałemu obniżeniu ciężarów tej dotąd najwięcej ciężar podatków czującej klasy. Znosząc bowiem podatek dochodowy i zarobkowy a wprowadzając ogólny zarobkowy, rentowy, od towarzystw finansowych, osobisto dochodowy i od wyższych pensyj, ma na celu ulgi w podatku gruntowym i domowo-klasowym. Reformę tę, zrywającą z fiskalizmem austrjackim gorąco popierał w Kole czcigodny nasz poseł a obecnie wykazujący zgromadzonym korzyści z niej płynące, wspomina o mających się stworzyć komisjach podatkowych i poucza, że jeżeli reforma ma wyjść na korzyść ludności, to do komisyj tych musi się wybierać ludzi prawdziwie sumiennych, inaczej bowiem wobec postawionego z góry kontyngensu, łatwo będzie jednostkom spychać ciężar z własnych barków na cudze. W sposób jasny i dobitny przedstawia ks. poseł znaną z dzienników ale nie we właściwem świetle tam przedstawioną a przez księży w Kole polskiem wywołaną sprawę. Gdy młodoczeski poseł Kaizl ust. wprowadczej podatkowej postawił wniosek, że skoro przy podatku zarobkowym i progresywnym osobistym najbiedniejsi korzystają z opustu, to słusznem byłoby, aby i w opustach podatku gruntowego partycypowali biedniejsi w większej mierze od zamożniejszych, uważał czcigodny nasz poseł wraz z kolegami ściślejszymi wniosek Kaizla za całkiem słuszny i w Kole polskiem go popierał. Upadł jednak; przyznać przecież musi, iż posłowie większej własności w dyskusji zajęli nader lojalne stanowisko i tylko niektórzy posłowie z lewicy niezbyt po koleżeńsku postąpili. Ponieważ zaś obrady Koła były poufne, przeto powinny były pozostać tajemnicą, co już samo przez się zbija okrzyczany zarzut, jakoby księża posłowie chcieli zabawić się w politykę licytacyjną.

Objaśniając ustawę o regulacji katastru gruntowego, zachęca szan. poseł do zgłaszania w należytej drodze reklamacji z powodu za wysokiego klasyfikowania gruntów, o ile takowe ma miejsce, tem bardziej wobec obniżenia kontyngensu podatkowego z $37\frac{1}{2}$ na 35 miljonów, a więc o $2\frac{1}{2}$ miljona jest zatem nieco możności naprawienia krzywdzących przynajmniej niesprawiedliwości.

Przy ustawie o odpisaniu podatku z powodu szkół elementarnych, nadmienia ks. poseł, że nowa ustawa opierając się na dawnym podziale szkół na dwie kategorje dodaje do pierwszej szkody przez myszy zrządzone, a co do drugiej uchyla dawny moment subjektywny wpadnięcia w nędzę, jako wymogu odpisania. Nad korzyściami nowej procedury cywilno-sądowej rozwodzi się szanowny poseł niemniej obszernie dobitnie wykazując jej nieocenione dla ludu korzyści z zasad ustności i bezpośredniości płynące.

Sprawozdanie kończy szan. poseł zapewnieniem, że obowiązek swój poselski spełnia jak mu sumienie każe i od prac w Kole, zwłaszcza jako sekretarz koła uchylać się nie chce i nie może. Na interpelację księdza Włazowskiego w sprawach szkół wojskowych odczytał ks. poseł i wyjaśnił § 56 ust. kwaterunkowej.

Dłuższą chwilę zajął mieszczanin Wilk swemi wywodami w kwestji zniesienia rad i wydziałów powiatowych oraz w sprawie zamknięcia cłami przywozu towarów zagranicznych celem zbytu łatwiejszego wyrobów krajowych. Ks. poseł odpowiedział, iż jakkolwiek wydziały powiatowe nie mając egzekutywy nie mogą spełnić swych zadań tak, jakbyśmy pragnęli, to przecież pozbawiać się autonomji, której z trudem dobiliśmy się — niepodobna o cłach i imporcie towarów zagranicznych wytłómaczył ks. poseł, że podniesienie przemysłu krajowego inną tylko drogą uzyskać można.

Interpelowali jeszcze Włazarski i rolnik Wasyl Duda w kwestji niezgodności ksiąg gruntowych z faktycznym stanem i potrzeby ustanowienia przy sądach geometrów, rolnik Fliss w sprawie wychodźctwa do Brazylji i w kilku innych pomniejszych kwestjach, w końcu na wniosek jednego z włościan udzielono ks. posłowi votum zaufania przez aklamację i złożono owacyjne podziękowanie za pracę poselską.

ZE ŚWIATA.

Brüx 11 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nieszczęśliwe nasze miasto, znowu uległo strasznemu wypadkowi obsunięcia się ziemi i wydobycia wody na zewnątrz. Jest to już trzecia z rzędu katastrofa, lecz ta ostatnia przedstawia się bardzo poważnie.

Pierwsze chwile usunięcia się ziemi, zauważono na dworcu kolei Cieplice-Aussig we czwartek o godzinie wpół do 2 po północy. Na linji stały dwa próżne pociągi mające wyruszyć do Schausch. Gdy urzędnik kolejowy wyszedł i gwizdnął na odjazd, spostrzegł, że ziemia się usuwa i budynek w zachodniej części zaczyna się rysować. Kilka zaledwie chwil upłynęło, a w murach dworca ukazały się rysy. W tymże samym czasie obsuwanie się gruntu coraz większe robiło postępy. Rano na moście żelaznym rzuconym przez linję kolejową, spostrzeżono pochylenie się konstrukcji na sześć metrów. Około godz. 4 po południu, znaczna część dworca zapadła się w ziemię na 3—4 metrów, a przejście kamienne, prowadzące do kolei, zarysowało się i wreszcie runęło. Ruch kolejowy został wstrzymany na kilka tygodni, gdyż na linji ziemia pousuwała się, a także w bliskich ulicach: Johnsdorferstrasse i Quergasse.

Woda pomięszana z piaskiem, wydobyła się na wierzch i przypływu jej na razie nie można wstrzymać. Z ludzi nikt dotąd życia nie utracił.

Na miejscu zjawił się burmistrz Pohnert i przedstawiciele władz. Wytworzyła się także komisja nieustająca, złożona ze starosty Kaisera, koncepisty Uhna, radcy górniczego dra Gattnara, adjunkta górniczego Haidlera i inżyniera Lasega. Odbiera ona co godzinę raporty ze wszystkich okolicznych szybów i co kwadrans mierzy głębokość wody w szczelinach, która dochodzi od 28—63 metrów.

Na miejscu poprzednich katastrof, obsunięcie się ziemi nie nastąpiło.

W chwili, kiedy to piszę, dowiaduję się, że wypadek przedstawia się daleko groźniej, niż początkowo sądzono. Znaczna część domów przy Johnsdorferstrasse rysuje się i zapada w ziemię. Dworzec kolejowy można uważać za stracony. Linja kolejowa na przestrzeni 200 m. porysowana w kilkunastu miejscach i grozi zapadnięciem. Chcąc utrzymać ruch, podróżni muszą opuszczać wagony przed miastem, przejść ulice i dopiero w znacznej odległości od dworca wsiadać powtórnie do pociągu. Komisja pracuje gorliwie, celem wyszukania przyczyn katastrofy i szybkiego jej zapobieżenia. Ludność jest dość spokojna, gdyż już się nieco przyzwyczaiła do swojej doli niefortunnej. Straty materjalne są jednak ogromne i rząd musi przyjść natychmiast z pomocą, gdyż mieszkańcom grozi nędza.

Paryż d. 10 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*K. W.*) Program przyjęcia cesarskiej pary rosyjskiej, nie jest jeszcze zupełnie ułożony. Ministrowie odbyli kilka konferencyj pod przewodnictwem prezydenta Faure'a, lecz na każdym kroku spotykają wiele trudności. Każdy numer programu idzie do rozpatrzenia ministra dworu carskiego. Ten robi poprawki, odsyła napowrót i znowu wywiązuje się dyskusja i przemiana telegramów, między pałacem Elizejskim i rosyjską kancelarją cesarską. Obecnie jest już pewnem, że odbędzie się przedstawienie galowe w sali ratusza. Najsławniejsi artyści wezmą w niem udział, a tylko 300 osób otrzyma karty wstępu. Następnie car ukaże się na balkonie i oczom jego przedstawi się niezwykły widok, wycięty z powieści „Tysiąca i jednej nocy“. Cały plac ratuszowy stanie w morzu płomieni elektrycznych i będzie przytem wspaniale dekorowany. Pan Bouvard, dyrektor uroczystości miasta Paryża, przygotowuje cały szereg niespodzianek. Nikomu nie zwierza się jednak ze swemi projektami i nawet *Figaro*, mimo wszelkich usiłowań swoich reporterów, nie mógł się nic dowiedzieć.

Nietylko Ameryka i Azja, mają przywilej na cyklony, ale i Paryż dostąpił tego zaszczytu. Na miasto spadła dziś prawdziwa trąba powietrzna. O godz. $2\frac{1}{2}$ po południu, nagle się niebo zaciemniło i powstał wicher siły dotąd nieznanej. Trwał tylko jednę minutę, wyraźnie piszę jednę minutę, a porobił szkody olbrzymie. Drzewa zostały połamane, szyldy pozrzucane, okna powybijane. Trzech woźniców omnibusowych padło trupem, także jedna kobieta, jadąca doróżką. Wicher wyrzucił ją na bruk, uderzyła głową o kamień i podniesiono tylko trupa. Na Sekwanie odbywał się istny dzień sądu ostatecznego. Statki wirowały, jak szalone, uderzały o siebie i szły na dno. Na moście austerlickim, omnibus został wywrócony i kilka osób odniosło ciężkie poranienia. Policjantowi stojącemu na placu Opery, spadająca dachówka, przetrąciła nogę. Jak dotąd, sprawdzono śmierć czterech osób, a przeszło 30 zostało mniej, lub ciężej poranionych. Wiatr wywracał ciężkie omnibusy jak domki z kart. Kominy spadały z dachów, cegły sypały się na ulicę i Paryż wygląda w obecnej chwili, gdyby miasto zniszczone przez trzęsienie ziemi,

Późniejsze wiadomości donoszą, że 10 osób utopiło się w Sekwanie. Dwa kioski z dziennikami, na bulwarze Włoskim, zostały poniesione o kilka metrów wraz z kolporterami. Szczęściem obydwaj ocaleli i skończyło się tylko na przestrachu. Barometr opadł nagle o 5 milimetrów, lecz po ustaniu burzy, podniósł się znowu.

Podobno i w innych stronach Francji, szalał cyklon. Dotąd nadeszły depesze lakoniczne i dopiero jutro będziemy mieli bliższe szczegóły.

Prezydent Faure wyjechał znowu do Hawru, gdzie zabawi kilka dni. Minister Barthou, wraz ze swoją żoną opuścił także Paryż. Inni koledzy poszli za jego przykładem i dziś w biurach ministerjalnych panuje zupełna cisza. Pan Faure w przyszłym tygodniu udaje się na wielkie manewry i będzie miał tę przyjemność, że 50.000 żołnierzy odbędzie przed nim defiladę i sprezentuje broń.

Meilhac, autor komedji „Frou-Frou“ sprzedaje swój bilard, który od lat 20 stał się historycznym. Na nim grali w karambola wszyscy wielcy autorowie francuscy: Dumas syn, Sardou, Daudet, nawet poważny Coppée, przychodzili po śniadaniu na partję i ćwiczyli się w szlachetnej sztuce uderzania bili o bilę. Meilhac juz się dobrze postarzał. Posyłając bilard do sali licytacyjnej rzekł: „To zabawka dla młodych, mnie myśleć o grobie“. Swoją drogą sprzeda go dobrze, bo naiwnych nie brakuje i każdy będzie się chciał pochwalić, że posiada sprzęt, który należał do wesołego librecisty operetek Offenbacha.

Dziś, w kościele Madeleine, odbyło się nabożeństwo za spokój duszy hrabiego Paryża. Świątynia była przepełniona pobożnymi, zaliczającymi się do arystokracji, inteligencji i finansów. W przeszłym jeszcze roku kościół świecił pustkami. Wystarczyło kilkanaście miesięcy, Orleaniści wzmogli się potężnie i partja ich zagraża obecnie Rzeczypospolitej. Jedno skrzywienie się cara wystarczy, aby czapki frygijskie poszły w kąt, a na tronie zasiadł książę Filip Orleański. Zdaje się, że na ten wypadek nie długo poczekamy.

KSIĄŻĘCA DOLA

NOWELA

przez Tadeusza Łęckiego.

I.

Mamo!

Przebacz, że bawiąc tu już blisko tydzień, dopiero teraz zabieram się do spisywania swoich wrażeń, do zwykłej, a tak dla mnie ulubionej spowiedzi przed Tobą ze wszystkiego, com widział, przemyślał, przemarzył i odczuł. Chciałem się naprzód rozejrzeć w okolicy i ludziach, żeby módz dokładnie opowiedzieć kochanej mojej mateczce, jak wygląda to miejsce, w którem przepędzić mam poraz pierwszy zdaleka od Ciebie kilka lat mojego życia i jacy są ci, z którymi mi codziennie stykać się przyjdzie.

Pociąg kolei żelaznej, którym przyjechałem, przebywa prawie całą drogę od Lwowa wśród równin i piasków. Minąwszy dopiero stację Poniki, wjeżdża w nierówną, lasami pokrytą okolicę i wężykowatym szlakiem wije się albo po zielonych pochyłościach gór, albo wśród skalistych wąwozów. W połowie drogi między Ponikami a Gajowem, otwiera się przed oczami podróżnych widok rozległy; w oddali na skraju widnokręgu majaczeją we mgle białe wieże kościołów powiatowego miasta, które rozłożyło się w wyłomie pomiędzy dwiema wyniosłościami, rysującemi się ciemną linją na tle bladego błękitu. Tuż pod wzgórzem przepasanem przez tor kolejowy, bieleją z pośród liści ściany chat rozrzuconych z daleka od siebie; prawie koło każdej z nich, jakby na straży gospodarskich zabudowań stojąca wystrzela w górę ostro zakończona topola i grupuje u swoich stóp kępy krzewów i drzew, mieniących się zielonością różnych odcieni. Długim pasem, aż ku miastu ciągną się równobarwne kwadraty zbóż, zamknięte z obu stron łagodnemi stokami gór lesistych i smutnych. W stronie północno-wschodniej układają się jedne za drugiemi wzniesienia, pagórki i wzgórza, tworząc malownicze nieregularne grupy, rozdzielone widocznemi z tej wysokości, na jaką wspina się lokomotywa, kotlinami, ujętemi jakby w sen spokojny pod strażą wysokich drzew, ponuro szumiących w górze.

W głębi jednej z takich kotlin, na ciemnym tle świerków, lip i kasztanów, zarysowuje się już zdaleka białemi linjami olewiński zamek, odcinając się ostro od stoku wzgórza, które po za parkiem wznosi się dość stromą pochyłością. Gmach to jest ciężki wprawdzie, ale nie pozbawiony pewnej imponującej okazałości, znać po nim, że dzieje jego sięgać mogą aż po wiek piętnasty, ale że kolej upłynionych wieków, burze, które go nie ominęły, a po nich niewłaściwie odnawiająca go ręka ludzka, dawne kształty niemało zmieniły, nadając im barokowe piętno.

Mieszkamy tu zresztą po królewsku. Oprócz sal niezamieszkałych prawie, a umeblowanych po staroświecku wprawdzie ale wspaniale, pełno tu krużganków, kurytarzy, ukrytych wejść, oranżeryj, baszt i wieżyczek; do tego czasu niepewny błądzę po tym labiryncie, chociaż stary Jan, typowy wielkopański sługa oprowadzał mnie już po nim kilkakrotnie.

Za to zabudowania dworskie znam już doskonale. Zapoznałem się z niemi zaraz nazajutrz po przyjeździe i jestem tam władcą wszechpotężnym. Ludzie przyjęli mnie życzliwie, czapkują mi do ziemi i tytułują pokornie „jasnym panem rządcą". Jest to pierwszy mój tytuł w życiu (nie licząc, że ś. p. prof. Jachowski nadawał mi systematycznie przydomek capa), pierwszy, a prawdopodobnie i ostatni. Darmo mateczko! Trzeba się ze złudzeniami pożegnać... Wiem, jak marzyłaś, że moje skronie laurowy wieniec ozdobi, jak śniłaś, że będę przez tłumy nazywany mistrzem i uwielbiany przez naród cały. Kiedyś wierzyłem, że to się spełnić może, bo czułem w sobie coś, co powinno zrobić człowieka artystą, co powinno nie dać mu zaginąć w szarym tłumie. Dziś, choć mi żal trochę palety i pędzla, godzę się z moją dolą — wesoło! Żebyś wiedziała jak tu pięknie!

Po za zabudowaniami ciągną się zielone, szemrzące lasy i obejmują zamek prawie ze wszystkich stron. Odludno tu trochę, pusto, samotnie, ale dziwnie jakoś dobrze i błogo. Wczoraj o zmroku wyszedłem trochę się przejść; była taka cisza w powietrzu przepełnionem balsamiczną wonią drzew leśnych, krajobraz prawda że smutny, ale mający w sobie taką dziwnie uroczą piękność, że omal nie rozpłakałem się z żalu, myśląc, że kiedy ja rozkoszuję się tem wszystkiem, ty musisz żyć w zakurzonem i hałaśliwem mieście, ty, która tak pewnie tęsknisz za wsią rodzinną, za Czyżnianami, gdzie teraz Niemiec jak szara gęś się rządzi...

Przypomniało mi się nie wiedzieć czemu, jak ty mateczko spierałaś się o mnie z nieboszczykiem ojcem, kiedy mnie do gospodarstwa zapędzał, jak suszyłaś mu głowę, żeby mnie do szkoły sztuk pięknych odesłał... Czy nie lepiej się stało? Gdyby był twojej rady posłuchał, nie miałbym teraz tego kawałka chleba i nie mógłbym ciebie i siebie wyżywić; a tak nie tracę nadziei, że może jeszcze kiedyś do siebie mateczkę sprowadzę; kto wie, może jeszcze tu do Olewnia...

Moja pani, zdaje się, nie będzie dla mnie surową; ma dopiero lat ośmnaście. Chowana w tym zamku ponurym, wykołysana tajemniczemi szeptami lasów, ma w sobie urok jakiś niezwykły. Nie można powiedzieć, żeby była piękna; brunetka o seledynowo-zielonych oczach, rysach twarzy dość nieregularnych, cerze ciemnej ale niezmiernie delikatnej i puszystej; ma w ruchach coś męskiego, hajdamackiego; w wejrzeniu zato nieśmiała i skromna jak tylko może być. Historja jej dziwna jest i smutna, jak ona sama. Jej ojciec ożenił się na starość z panienką biedną, o trzydzieści lat od niego młodszą; rzecz prosta, że między taką parą o przywiązaniu nie mogło być ani mowy. Z tego związku urodziła się księżniczka Jadzia, nie znająca prawie matki, która umarła bardzo wcześnie. Stary książę, przez całe życie dziwak, zdziwaczał w dwójnasób po śmierci żony; przypisywał sobie jej zgon przedwczesny i ta myśl dręczyła go i przyprowadziła wreszcie do melancholji. Odsunął się od ludzi, zamknął w swoim zamku, dziecka, nie wiedzieć dlaczego, nawet widywać nie chciał. Sprowadził tylko do Olewina jakąś daleką ciotkę swojej żony, żeby się księżniczki wychowaniem zajęła. Ale ta Babunia, jak ją tu nazywają, oszołomiona swoją wysoką parantelą, do dziś dnia chodzi po marmurowych posadzkach, jakby nie swoja; wnuczkę traktuje jak panią i nigdy ani o niej ani do niej nie mówi inaczej, jak tylko dołączając tytuł księżniczki. Zresztą wogóle odzywa się nader mało; siaduje po kątach z robótką albo z książką do nabożeństwa i wydaje z siebie głos o tyle tylko, o ile konieczna zajdzie tego potrzeba. Nie wiem, jakie wychowanie dała księżniczce pani Córewiczowa, może i dobre — ale jestem pewny, że ani w części opieki matczynej zastąpić nie zdołała. Raczej gotów jestem przypuścić, że jako kobieta księżniczka pozostawiona była samej sobie. Otoczenie zato i okolica zostawiły na jej twarzy wyraz melancholicznego smutku i jakiejś nieokreślonej poezji w każdem słowie...

(Ciąg dalszy nastąpi)

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (149)

(Ciąg dalszy).

— Azatem?...

— Azatem, jestem najzupełniej zdecydowana. Chwycę się najgorszych ostateczności, jeżeli będzie tego potrzeba!... Syn mój nie może być nędzarzem!... — Słowom tym towarzyszyło takie spojrzenie straszliwe, że dało doktorowi dużo do myślenia... Czego ona może żądać od niego? Ale jednocześnie powziął stałe postanowienie. Minęła już pora, w której dla karjery gotów był do czynów najhaniebniejszych. Teraz miał cel inny jedyny: zrzucić z siebie dawnego człowieka i wleść w skórę osobistości ze wszech miar szanownej, godnej zostania mężem pięknej Imaculaty i panem jej majątku książęcego.

— Lepiejbyś pani zrobiła, działając na Franciszkę, a przedewszystkiem na jej męża perswazją, łagodnością!... — oświadczył obłudnie. — Gwałty rzadko kiedy wychodzą na dobre, a gwałcicieli narażają na różne przykrości.

Sylwja rzuciła się, jak wściekła.

— Nie potrzebuję rad pańskich — mówiła, wybuchając — zdecydowana jestem nieodwołalnie... A pan musisz mi dopomódz w zamiarach moich.

— Proszę wcale na to nie liczyć!...

— Zobaczymy! Wiesz przecie, mój doktorku, że nie jestem tak głupia, jak się wydaję... Wiem o wszystkich twoich dawnych sprawkach. Znam je ze wszystkiemi szczegółami.

Pobladł straszliwie, lecz próbował nadrobić miną.

— Czy pani masz zmysły pomięszane?...

— Chyba pan, mój panie Lafont. Nie radzę ci jednak żartować ze mną, bo ja trafię do pewnej pięknej, a znajomej mi księżny.

Oczy Lafonta zabłysły.

— Co ona mówi, ta wstrętna łotrzyca?... Miałażby wiedzieć o jego uczuciach i nadziejach?...

Sylwja ciągnęła tymczasem:

— Tak, pójdę do pięknej Imaculaty i opowiem jej rzeczy potworne, których dopuścił się przed laty jej czotliwy obecnie kochanek. Wątpię, aby po tem, co jej wyznam, miała odwagę związać swoje życie z życiem takiego pana...

— Mąż pani był moim wspólnikiem — zawołał Lafont, zapominając się w uniesieniu. — Gdy mnie zdradzisz i jego zdradzisz jednocześnie.

Baronowa wzruszyła ramionami.

— Ludwik nie potrzebuje niczego obawiać się ze strony pani de Miraflorès — rzekła z całym spokojem. — Z księgi swego żywota wykreśli ona na zawsze zabójcę, który ośmielił się podnieść na nią swoje oczy. Donosicielką jednak podobnych potworności nie zostanie.

Doktorowi włosy na głowie stanęły. Sylwja, pomimo całej głupoty, zdołała poruszyć w nim najczulszą strunę.

— Co pani żądasz? — zapytał blady z wściekłości i przerażenia.

Odpowiedziała kategorycznie:

— Franciszka jest podłą i ja taką będę. Potrzebuję jej się pozbyć. Jej śmierć uwolni nas od niej, a jednocześnie odda nam w ręce miljony naszej bratowej, z któremi Ludwik wedrze się na wyżyny, z których stoczył się nieszczęśliwie.

— Więc powiedz mi pani otwarcie: chcesz otruć pasierbicę swoją?...

— Nie zadając jej żadnych cierpień!... Nie jestem okrutną dla przyjemności i liczę na pana, że mi dostarczysz trucizny, nie sprawiającej cierpień, że mi pomożesz poświęcić się dla mojej rodziny.

Wstrętna kobieta!... Mówiła o zbrodni z taką swobodą, jakby szło o spełnienie czynu miłosierdzia, lub poświęcenie się dla osoby cierpiącej.

— Nie!... — odrzekł Lafont energicznie — denuncjuj mnie pani, rób, co ci się podoba, ja nigdy ręki nie przyłożę do tej sprawy!

— Strzeż się pan!..

— Nie obawiam się pani. Groźby twoje są bezsilne.

— Nie znasz mnie pan zatem!... Żeby nie wpaść w nędzę, żeby zachować synowi mojemu majątek, do którego się przyzwyczaił, pokonam rzeczy na oko nawet niemożliwe.

Lafont zrozumiał, że jest istotnie na wszystko zdecydowana, zacisnął pięści, zmarszczył brwi i odpowiedział stanowczo:

— Posłuchaj mnie pani i bądź przekonaną, że spełnię wszystko, co teraz powiem, jeżeli groźby swoje wykonasz. Prawdą jest, że kocham do szaleństwa księżnę de Miraflorès. Kocham ją i dla niej samej i, co prawda, dla majątku, jaki posiada, niemniej jednak stałem się przez nią szlachetniejszym, lepszym. Za nic w świecie nie zrobiłbym teraz tego, czego dawniej podjąłbym się bez wahania. Ale jeżeli za pani sprawą, będę się musiał wyrzec Imaculaty, doręczę prokuratorowi Rzeczypospolitej bardzo szczegółowe sprawozdanie ze zbrodni, którą popełniliśmy przed laty wspólnie z mężem pani. Dodam szczegóły, których ani pani, ani Ludwik nie znacie, ale które stwierdzą prawdę słów moich. Dołączę nadto papiery strasznie kompromitujące barona Berthier, a potem... w łeb sobie strzelę!...

— Nie rozpowiada się takich rzeczy, jeżeli ma się je naprawdę zrobić — zauważyła urągliwie Sylwja.

— Idź pani do księżnej, a przekonasz się niebawem!...

Prawda, dźwięcząca w tych słowach i ich ton stanowczy wywarły wpływ na baronowę; nadrobiła atoli zuchwalstwem i odpowiedziała:

— Namyśl się pan!... Masz jeszcze dwa tygodnie czasu, w ciągu których Ludwik, jak się spodziewam, znajdzie sposób odwrócenia fatalnej chwili ruiny naszej. Ale potrzebuję pomocy pańskiej, słyszysz pan, koniecznie jej potrzebuję. Nie trzeba było stawać się naszym wspólnikiem, za trudno w chwili stanowczej rozpoczynać pokutę za grzechy, pleść androny o skrupułach... cnocie... wyrzutach sumienia!... Nie! Nie! zbrodnia pociąga za sobą tę karę najwyższą, że tego, kto raz wplątał się w straszne tryby jej koła, żadna moc nie wydobędzie z piekielnego uścisku. Co do mnie, trzymam cię, mój panie i musisz mi dopomódz! Nie darmo, o nie! Będę bardzo nawet wspaniałomyślna!.. Ale powtarzam, że musisz mi zrobić czego żądam, albo biada tobie i nam wszystkim!

Powstała.

— Przyjdę tu w sobotę jeszcze — dodała. — Namyśl się pan, boś człowiek inteligentny i praktyczny, a napewno się porozumiemy.

Skierowała się ku drzwiom.

Pomimo całego udręczenia Lafont nie zapomniał, że ma przed sobą kobietę, przez którą był codziennie przyjmowany.

— Odchodzi pani?... — zapytał.

— Tak, muszę wrócić na śniadanie. Nie uprzedziłam nikogo o mojem wyjściu, nie chcę więc, żeby je zauważono.

— Każę zaprządz do powozu i odwieźć panią na stację, tymczasem może pani się posili. Filiżankę herbaty na rozgrzanie...

Sylwja pełna podejrzeń, pomyślała, że szczypta czegokolwiek, wsypana na dno filiżanki mogłaby uwolnić doktora od utrapień, których stawała się przyczyną w jego życiu.

— Dziękuję panu — powiedziała — wolę trochę Xeresu. Miałeś pan dawniej bardzo dobre wino w tych małych butelkach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po sezonie tatrzańskim.

Sezon tatrzański dobiega do końca. Zadowolenia po sobie nie zostawił: lato było tak brzydkie, chłodne i dżdżyste, jak rzadko.

O ile mię do Morskiego Oka, gdzie spędziłem kilka tygodni, dochodziły wieści z Zakopanego, gości tam miało być podobno więcej, niż kiedykolwiek. Za to po węgierskiej stronie Tatr, przy jeziorze Szczerbskiem i w Szmeksie, skarżono się na zbyt mały ich napływ. Wystawa peszteńska zrobiła Tatrom konkurencję.

Z nowych rzeczy, jakie w Tatrach w tym roku zauważyłem, przedewszystkiem na uwagę zasługuje otwarta w końcu lipca kolej zębata, ze stacji Csorba, wiodąca prawie ku samemu jezioru Szczerbskiemu, o której niedawno w Waszem piśmie wspomniałem.

Drugą dla nas interesującą kwestją, jest zamierzona budowa hotelu nad Morskiem Okiem. Hotel ten, pod który już przygotowano grunt, (po drugiej stronie drogi, vis à vis schroniska na brzegu), będzie własnością gaździny z Białki, Burowej, dotychczasowej dzierżawczyni schroniska nad Morskiem Okiem.

Nie mówię o Szczerbie i Szmeksie, bo te możnaby porównywać tylko z Zakopanem, ale ktokolwiek zna schroniska w Hochhagi pod Batyżowiecką doliną, Westerheim nieopodal Szmeksu, Matlary nieopodal Kesmarskiej doliny, schroniska w Staroleśnej dolinie pod Łomnicą, wreszcie n. p. Blumenthal w Niźnich Tatrach liptowskich: tego musi schronisko Towarzystwa Tatrzańskiego nad Morskiem Okiem razić swoją straszliwą prymitywnością. Każdemu mniej więcej wiadomo, że Tatry nie leżą w Zanzibarze i że tam jeden śnieg ginie w lipcu, a drugi się nieraz w sierpniu zaczyna, czyli że poprostu bywa tam w lecie zupełnie zimno; tymczasem na całe ogromne schronisko są tylko dwa piece: jeden w kuchni, drugi w tak zwanej sali jadalnej, w którym zresztą palić nie można, bo jest zepsuty. Naprawić łatwo, prawda, ale wydział Towarzystwa Tatrzańskiego nie ma czasu o tem myśleć, zajęty zapewne opieką nad ową słynną nową ścieżką na Zawracie, po której się sami górale boją chodzić, która wobec starej drogi jest tak potrzebna, jak mysz w mące, która kosztowała dużo pieniędzy — i po której się prawie nie chodzi. Po co ją wydział Towarzystwa Tatrzańskiego kazał robić? Czy nie lepiej byłoby te zmarnowane pieniądze obrócić na jakie takie przynajmniej ogrzanie schroniska przy Morskiem Oku; na zrobienie porządnej nowej tratwy, wobec tego, że stara jest fatalna? Z pewnością pieniądze wydane na ścieżkę w Zawracie byłyby na to wszystko wystarczyły.

Siedziałem półczwarta tygodnia przy Morskiem Oku, w najważniejszym punkcie Tatr, a zawsze centrze działalności wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego i przez ten cały czas widziałem, że raz jeden przyszedł Dziadoń, leśny hr. Zamoyskiego, który widocznie musiał wziąć na siebie opiekę nad tem schroniskiem, i zwymyślał dziewki służące, że świnia dzierżawczyni chodzi po ganku i przed gankiem. Zresztą wydział Tow. Tatrzańskiego przez cały ten czas nie dał nam żadnego znaku życia, żadnego dowodu swojej „wydziałowości“.

Czytając edykta wydziału, poprzylepiane na drzwiach i ścianach schroniska, aby się goście „nie ważyli“ tego i owego robić, że gościom „nie wolno“, „zabrania się“ i t. p.: myślałby kto, że to Bóg wie jaka energiczna instytucja i że Bóg wie co tym gościom od siebie daje, skoro się poczuwa w prawie i „waży“ przemawiać do nich a priori tak impertynencko. Otóż daje im klitkę drewnianą o dwóch łóżkach, na piętrze mansardę z pochyłą ścianą pod dachem, w której się okno z trudem otwiera, i to niecałe, ale do której za to woda często przez dach przecieka, klitkę ciasną i zaopatrzoną zaledwie w to, co już najkonieczniej i najniezbędniej potrzebne. (Kafer by się i bez tego obszedł). Między dwoma łóżkami stoi stół, a w tej przestrzeni dwóch zwykłych ludzi z trudnością się minie; za parę kroków więc płaci się półtora guldena od osoby, gdy np. w Hochhagi, za duży pokój z łóżkiem, sofą, szafą, wielkiem zwierciadłem i meblami aż do zbytku jak na chwilowy etap wygodnemi, płaci się tylko guldena.

Rezultat jest ten, że we wszystkich, z wyjątkiem popradzkiego schroniskach po węgierskiej stronie, ludzie mieszkają po kilka tygodni i miesięcy, po naszej zaś, przy Morskiem Oku, mieszka tylko ten, kto musi, jak np. malarze, którzy malowali panoramę z Miedzianego, albo ktoś, kogo długie włóczenie się po górach przyzwyczaiło do znoszenia wszelkiego rodzaju niewygód braków i zimna, wreszcie — kto chce tego wszystkiego użyć.

Znaną jest kwestja tabakiery dla nosa, czy nosa dla tabakiery. Wydział Tow. Tatrzańskiego nie jest chyba wobec turystów nosem — tymczasem staje on w opozycji przeciw budowie nowego hotelu, który ma być ciepły, bo z piecami i urządzony tak, aby się w nim bez potrzeby zapierania się samego siebie, dało jakiś czas nad Morskiem Okiem zamieszkać.

Zdawałoby się, że wydział Tow. Tatrzańskiego, zapewne z samych największych miłośników Tatr złożony, powinienby się cieszyć, że w Tatrach coś przybyło, co do poznania Tatr tak znacznie może się przyczynić; ale wydział Tow. Tatrzańskiego jest przeciw budowie nowego hotelu w opozycji. Bezwątpienia będzie to konkurencja dla dotychczasowego schroniska, ale przecież Tow. Tatrzańskie nie jest przedsiębiorcą hotelowym, którego wznoszący się obok hotel przeraża z punktu finansowego, tylko instytucją mającą ułatwiać turystom zwiedzanie Tatr i uprzyjemniać im w nich pobyt. Wszak tak? Zatem gdyby nad Morskiem Okiem stanęło dziesięć hoteli, jeden tańszy i lepszy od drugiego, wydział Tow. Tatrzańskiego powinien się radować i to za przybyciem każdego nowego hotelu coraz więcej. Ale wydział Tow. Tatrz. jest w opozycji przeciw wspomnianej budowie. Dlaczego? Z przyczyn tak samo niezbadanych dla mnie, jak podjęcie poprowadzenia nowej ścieżki na Zawracie.

Morskie Oko jest cudownie piękne, a zwiedza się je zaś zwykle tak, że przychodzi się doń wieczorem, je się kolację i idzie się spać, rano się zaś po śniadaniu wychodzi. Co do mnie, powiem szczerze, że mi to jest zupełnie wszystko jedno, czy pan X lub pani Ypsylon widzieli Morskie Oko lub nie widzieli; ale takim fachowym miłośnikom Tatr, takim specjalistom od krzewienia tej miłości, z jakich się przecież chyba składa wydział Tow. Tatrzańskiego, musi na tem zależeć. Otóż pan X lub pani Ypsylon poznają dobrze Morskie Oko, tylko umożliwcie im dłuższy nad niem pobyt; niech mają się gdzie ubrać, gdzie wygodnie zjeść, gdzie ogrzać, a jeźli wam nie w smak, że wasza dotychczasowa dzierżawczyni stawiać chce nowy hotel, lepszy niż wasza buda, to postawcie sami, lub budę przeróbcie. Na to się pieniądze znajdą, tylko nie trzeba mieć zwykłej polskiej martwej ręki *(polnische todte Hand*, jak mówią Niemcy), trzeba mieć energję, nie tę, która się objawia brakiem wychowania w redagowaniu odezw do publiczności, tylko tę, która się zdobywa po prostu na robotę. Od czegóż jest ten wydział Tow. Tatrzańskiego? Od roboty na usługi publiczne. To nie jest instytucja urzędowa, to są „ludzie dobrej woli i ofiarności“, chcą „ułatwić i uprzyjemnić“ zwiedzanie i poznawanie Tatr; inaczej nie mają racji bytu.

Ile razy się już pisało o wprowadzeniu łodzi na Morskiem Oku, za przykładem jeziora Szczerbskiego, trudno zliczyć; po staremu wlecze się tratwa, nb. nowa gorsza, niż dawna. A przecież tu byłby czysty, pewny zysk, a zarazem ogromne uprzyjemnienie ludziom pobytu w górach. Dlaczego z naszego Czarnego stawu Gąsienicowego nie zrobi się *pendant* do Szczerbskiego jeziora? Dlaczego tam nie ma choć jednego możliwego do zamieszkania domu, dlaczego nie ma na stawie ani jednej łódki? Przecież to są rzeczy niezawodne, opłacające się, jak dwa a dwa cztery, mnóstwo ludzi spędzałoby tam po kilka dni, jeśli nie tygodni, mając tak blisko Zakopane, a nie każdy lubi spać pod smrekiem, jak nieboszczyk ksiądz Stolarczyk, lub w budzie, dziś nad stawem stojącej. Wszyscy cudzoziemcy, ilu ich spotkałem w życiu w górach, a włóczę się po nich od dziecka, otwierają usta z zachwytu nad Tatrami i opowiadają mi o urządzeniach po węgierskiej stronie, gdzie się porządnie śpi, porządnie je i nie marznie. U nas mogłoby być tak samo, gdyby oprócz „dobrej woli i ofiarności“, znalazły się jeszcze spryt, energja, przedsiębiorczość, jednem słowem, „żywa ręka“. Przeciw dotychczasowemu wydziałowi Tow. Tatrzańskiego jest opozycja, a Carthago była czemś większem, jednak runęła. Ścieżka na Miedziane nie była wcale tak potrzebną, jak wprowadzenie Europy do barbarzyńskiego schroniska przy Morskiem Oku. Przytem ktoś z wydziału, czy upoważniony przezeń do tego, powinien mieć kontrolę nad dzierżawcami schronisk, nie powinni się oni tam czuć absolutnymi panami, obowiązanymi tylko złożyć umówiony czynsz dzierżawny. Dzierżawcami są chłopi, a chłop w stosunku z inteligencją musi na każdym kroku czuć nad sobą władzę; inaczej pierwsza lepsza dziewka, lub pierwszy lepszy parobek, z właściwą i wrodzoną niecywilizowanym ludziom złośliwością, może się dać we znaki komuś, co sobie w podobnych razach poradzić nie umie. Powinna być kontrola nad czystością bielizny, nad jedzeniem, nad obsługą — o tem wszystkiem nikomu się nie śni, dzierżawcy robią co chcą i traktują turystów, jak chcą, jednych dobrze, drugich źle.

Pisałem rzecz niniejszą, nim jeszcze byłem przy Czarnym Stawie Gąsienicowym w tym roku: mówiłem już o nim, ale muszę doń wrócić. O takiej tratwie, jak tam, nikt chyba dotąd pojęcia nie miał, przy najmniejszej liczbie osób zalewa się ona wodą, zrobiona jest zaś tak, jakby umyślnie ktoś się starał o możliwe największe utrudnienie posuwania jej naprzód. Zupełne horrendum! Człowiek, płynąc na niej, i śmieje się i irytuje i w końcu naprawdę nie wie, czy nie utonie? Tratwę powinno się posłać gdzie na wystawę, jako dowód niedołęztwa tych, co ją robić kazali. Poprostu wstyd!

Towarzystwo Tatrz. podobno kazało zrobić bardzo dobrą tratwę na Zielonym Stawie pod Kościelnem, dlaczegóż tu jest taka zła?

Możeby znów lepiej było pieniądze obrócone na schronisko nad tym Zielonym Stawem, obrócić na porządną tratwę na Czarnym Stawie, tak licznie zwiedzanym. Zielony Staw ma w swojej okolicy jedno schronisko na Hali Gąsienicowej, drugie przy Czarnym Stawie, trzecie na ścieżce ku Świnicy, pod Pośrednią Turnią. Wszystko to jest stosunkowo nie daleko. Naturalnie, im więcej schronisk, tem lepiej, a w końcu, gdyby podczas deszczu nad Tatrami dało się rozpiąć wielkie płótno, byłoby najlepiej, ale z pewnością za dobrą tratwę na Czarnym Stawie byłaby publiczność wdzięczniejszą, niż za dach przy Zielonym.

Towarzystwo Tatrzańskie, na wzór innych podobnych stowarzyszeń, postanowiło znaczyć kierunek drogi farbą kładzioną na drzewach i kamieniach i tablicami z odpowiednim napisem. (Podobno był projekt, aby drogę z Zakopanego do Morskiego Oka znaczyć farbą niebieską, a z powrotem z Morskiego Oka do Zakopanego farbą czerwoną, ale ten głęboko pomyślany projekt z niewiadomych mi przyczyn nie doczekał się wykonania). Ktoby jednak próbował orjentować się podług tych wskazówek, trafi z pewnością nie tam, dokąd zamierzył. Farb, odrazu kładzionych niedbale, dziś prawie już nie znać; nb. znaczono troskliwie drogi, na których zbłądzić nie można, n. p. ścieżkę na Skupniowym upłazie, w lasach zaś i tak mylnych, jak np. przez Waksmundzką, w najbardziej domagających się tego miejscach, nieznaczono wcale. Dlaczego?... Tablic większość poodpadała z drzew; farby nikt nie poprawia, nowych tablic nikt nie przybija, starych nie reperuje. Wszystko idzie, jak Bóg dał, mówi się jednak, że Tatry są pod opieką Towarzystwa Tatrzańskiego. Proszę porównać drogowskazy po węgierskiej stronie, z pod Krzywania do Szczerbskiego jeziora, ztamtąd do Popradzkiego i Młynicy, albo ze Szmeksu do doliny Staroleśnej, czy Hochhagi, z naszemi gdziekolwiekbądź; tam istotnie można iść śmiało bez przewodnika, u nas w żaden sposób, kto drogi gruntownie przedtem nie poznał.

Towarzystwo Tatrzańskie musi się wziąć energiczniej do roboty, jeśli ma mieć rację bytu i musi na sport turystyczny zapatrywać się z punktu większej cywilizacji, niż dotychczas. Budynki i sprzęty niekoniecznie muszą być najprymitywniejsze, brudno być musi niekoniecznie dlatego, że to w górach; w Szwajcarji i Tyrolu wszędzie jest czysto i wszędzie znać, że co zrobiono, to zrobiono dla ludzi cywilizowanych, a nie strzelców amerykańskich. Towarzystwo Tatrzańskie, z początku otaczane wielką sympatią najzupełniej słusznie, traci ją coraz więcej, niechże więc stara się ją odzyskać. Pierwsza tak straszliwie zaniedbana droga, a tak powszechnie używana, przez Waksmundzką do Morskiego Oka, musi źle przeciw Towarzystwu usposobić. Bicie klamer na Mięguszowskiej przełęczy, na Rysach i Wysokiej, jest nierównie mniej potrzebne, niż dobre utrzymanie takiej drogi; kto tam idzie i wyjdzie, ten o klamry z pewnością mniej dba, niż te tłumy publiczności, ciągnące do Morskiego Oka, a zmuszone gubić buciki w błocie, wykręcać nogi po kamieniach i ślizgać się na najfatalniejszych mostkach. Towarzystwo w wielu wypadkach nie rozumie swego własnego interesu, działa bez żadnego programu, rządzi się fantazją, nie ścisłą rozwagą i posiada znaczny brak energji; ma za to jedno prawo do ogólnej sympatji, jest tak na wskroś polskie, tak ogromnie dyletanckie z pretensją do fachowości, takie n a s z e, takie s w o j e z tym dyletantyzmem i z tą pretensją.

Kaz. Tetmajer.

Część urzędowa.

Konkursy. Kilka posad djetarjuszów sądowych z płacą od 25 złr. miesięcznie jest w sądzie obwodowym w Przemyślu zaraz do obsadzenia. Podania do 25 września b. r. do Prezydjum Sądu obwodowego w Przemyślu.

Izba notarjalna w Przemyślu celem obsadzenia posady notarjusza w Drohobyczu, opróżnionej przez śmierć tamtejszego notarjusza Wiktora Błażowskiego, tudzież drugiej reskryptem Wysokiego Ministerstwa sprawiedliwości w tejże miejscowości nowo-kreowanej posady notarjusza, ewentualnie innych w okręgu tutejszej Izby przez przeniesienie opróżnionych posad, rozpisuje konkurs. Podania do 30-go września b. r.

Djetarjusz obeznany z manipulacją sądową, z dobrem i czytelnem pismem znajdzie umieszczenie w knlikowskim sądzie za dziennem wynagrodzeniem 1 złr.

Wydział powiatowy w Złoczowie rozpisuje konkurs na pięć posad akuszerek okręgowych z siedzibą w Krasnem, Olejowie, Perepelnikach, Skwarzawie i Sławnej powiatu złoczowskiego. Do każdej z tych posad przywiązaną jest roczna płaca 120 złr. w. a. płatna w miesięcznych ratach. Podania do końca października.

Nadprokuratorja państwa w Krakowie celem obsadzenia opróżnionej posady prokuratora państwa w Wadowicach, względnie przy innej prokuratorji państwa krakowskiego okręgu, ewentualnie posady zastępcy prokuratora państwa rozpisuje konkurs. Podania do 5 października b. r.

(*Gazeta lwowska* nr. 208).

CO ŻYCIE NIESIE.

Zamiast „Uwag".

Szanowny Redaktorze!

Leżę w łóżku, zaziębiony, zachrypnięty, z potężnym bólem głowy, piję gorącą lemoniadę i zażywam chininę. Jak tu pisać „uwagi", które powinny być wesołe, stosownie do naszej umowy! Jak odpowiadać na pytanie: „co życie niesie?" inaczej jeśli nie wyliczaniem przyjemności w rodzaju deszczu, błota, katarów, febry, wiadomości o chorobach i śmierciach, depesz o cyklonach, opadach ziemi i innych tym podobnych efektach dekoracyjnych, w których matka-przyroda lubuje się w ostatnich czasach nie mniej jak sam nieoceniony pan Spitzjar z krakowskiego teatru. Gdyby nie ten car w podróży i jego toasty, oblewające zimną wodą głowy oficjalnych dziennikarzy, możnaby doprawdy dostać melancholji w tym ponurym wrześniu, na który z takiem utęsknieniem czekam jako na najpiękniejszy zazwyczaj miesiąc w roku. W dodatku piszesz mi Szanowny Redaktorze list zakończony tak dziwną prośbą, abym nie miewał więcej snów, a przynajmniej, abym się z niemi szerszej publiczności nie zwierzał? Daremnie łamię sobie głowę coby ta rada miała znaczyć, ale przyzwyczajony do subordynacji siadłem i zaraz rozpisałem do pp. Koźmiana, Friedleina, Gliksona, Proppera, Turnaua i innych, oraz do Jego Carskiej Mości w Kopenhadze listy, które według wzoru zaczerpniętego z *Fliegende Blätter* brzmiały mniej więcej jak następuje: „Szanowny (do p. Koźmiana napisałem: „Wielmożny", a do cara „Dostojny") Panie! Tydzień temu byłeś pan tak uprzejmy przyśnić mi się. Ponieważ miałem z tego powodu nieprzyjemności, proszę pana, aby się to więcej nie powtarzało, w przeciwnym bowiem razie będę zmuszony pociągnąć pana do odpowiedzialności. *Audax*". Carowi zagroziłem, że musiałbym pojechać do Paryża, ażeby się z nim osobiście rozmówić. Oto wszystko co mogłem zrobić; mam nadzieję, że to poskutkuje i że odtąd będę mógł pisać tylko o tem, com widział na jawie.

Czynię to zobowiązanie, jedynie żeby dogodzić Twemu kaprysowi, bo w epoce, w której żyjemy, kierowanie się tylko wrażeniami odebranemi na jawie, należy do przesądów dość zastarzałych. Wszak doniedliście nie dalej jak wczoraj, że panna Couédon przepowiedziała ze szczegółami orkan w Paryżu! Dlaczegóż to kronikarz humorystyczny bardziej ma być upośledzony w swoich prawach, niż jakaś tam panna Couédon? Ręczę ci Szanowny Redaktorze, że jeślibym zamiast dzisiejszych „uwag", których doprawdy nie jestem w stanie napisać, przysłał ci na mojem przedmieściu sfabrykowaną korespondencję z Paryża, zawierającą rozmowę z panną Couédon o przyszłości Krakowa i przyszłości nas wszystkich, to umieściłbyś ją skwapliwie, a czytelnicy ze sfer bankowych, dziennikarskich, teatralnych, artystycznych, prawniczych, akcyzowych i magistrackich czytaliby ją niezawodnie z prawdziwem zadowoleniem. Świat chce być oszukiwanym — nie ma na to żadnej rady! Gdyby panna Couédon przepowiedziała panu X, że zostanie kiedyś ministrem, nie posiadałby się z radości i ufundowałby nowy ołtarz w starożytnym kościele; czemuż żartobliwa przepowiednia dziennikarska wprawiać go ma w oburzenie, skoro wartość jej w niczem a w niczem nie ustępuje jasnowidzeniom paryskiej cudotwórczyni?...

Chciałbym przy tej sposobności napisać mały traktat o prawach i przywilejach publicysty i o zdwojonych prawach i zdwojonych przywilejach tego publicysty, który pragnie swojej uczciwej sprawie służyć bronią satyry. Chciałbym udowodnić, że wolno mu karcić jak najsurowszem szyderstwem jednostki działające ze złą wiarą i szkodliwe społeczeństwu; że wolno mu mówić z ironją o ludziach stojących na widowni publicznej, a rażących czy to zarozumiałością i przecenianiem siebie i swego stanowiska, czy brakiem szerszych widnokręgów umysłowych, czy zaściankowym poglądem na rzeczy publiczne, czy doktrynerstwem mogącem wprowadzić ogół na złe tory; że dalej, jeśli o niewinne żarty idzie, które nie tylko ani ubliżyć, ani poniżyć w opinji, ani w żadnym kierunku zaszkodzić, lecz nawet nie chcą bynajmniej w czemkolwiek dokuczyć, ani w złośliwej myśli na śmiech dotkliwy narazić, nikt z tych, którzy z natury swego powołania czy zawodu, nazwiska swoje czy osoby na arenie publicznej stawiają, nie ma najmniejszego powodu czuć się pokrzywdzonym, obrażonym, dotkniętym. Może ja się jednak mylę, przywiązując do naszych stosunków miarę europejską i zapominam, że żyjemy tylko na partykularzu...

Odtąd będę traktował nasz mieścinę, tak jak ona sama tego pragnie. Wszystkie dygnitarstwa miejskie będę otaczał względami, jakie się słusznie w każdem miasteczku należą pani aptekarzowej, pani radczyni, pani sędzinie. Tak jakby jeszcze wynalazek druku był u nas czemś zupełnie nowem będę się strzegł, żeby nie pisać broń Boże, co każdy śmiało może wszędzie powiedzieć, ponieważ druk uważany tu jest widocznie za coś w rodzaju czarodziejstwa, a używany być powinien jedynie według krakowskiej tradycji do uroczystych artykułów wstępnych i do pochwał dla „dobrze zasłużonych". Nigdy już nie napiszę: p. Frydlein, tylko „p. Fry...", nigdy p. Koźmian tylko p. „Kau...", nigdy p. Feldman, tylko „p. Fe!" Zdaje się, że trudno już będzie dalej posunąć małomiasteczkowy „wzgląd na nazwiska". Widocznie myliłem się sądząc, że nazwiska tylko tyle są warte, ile są warci ludzie, którzy je noszą; istotnie! zapomniałem, że życiem politycznem u nas kierują często ludzie, których nazwisko jest ich całą kwalifikacją i zaletą. Muszą więc sobie to nazwisko watą okładać, bo cóżby im zostało, gdyby ta jedyna ich posiadłość przypadkiem została narażoną na jaką katastrofę.

Ostrzegam jednak, że jak nadejdzie czas wyborów, nie zmienię bynajmniej tej mojej delikatności na punkcie nazwisk. Wypiszę na karcie do głosowania także tylko początkowe i końcowe litery i w dzienniku również będę zalecał jedynie panów Bee... Mee... i t. d. Czy komisja skrutacyjna potrafi się w tem zorjentować, i czy szanowni kandydaci, którzy w czasie niewyborczym noszą swoje nazwiska na kształt szklanej kuli i dbają o ich *sacrosanctitas* więcej niż o należyte spełnianie swoich obowiązków i o rzeczywistą w mieście opinię dobrych i wzorowych obywateli, będą z tego zadowoleni — to mnie już wcale obchodzić nie może. Konsekwencja przedewszystkiem! Kto pragnie, aby jego nazwisko pozostało w ustronnem zaciszu, aby było bezpieczne nietylko przed atakiem publicystycznym, ale nawet aby było nietykalne w swobodnej pogadance, niechże go potem sam nie każe drukować na rogach ulic z najniesmaczniejszemi często reklamami! Jeżli jednakowoż z usposobienia, z przekonań, z powołania, z poczucia obowiązku czy z ambicji bierze się jakikolwiekbądź udział w sprawach, które muszą być z natury rzeczy rozstrząsane publicznie, je źli co więcej, łączy się ściśle swoje nazwisko z jakąś ideą, to pretensja do nietykalności nazwisk w druku, jest doprawdy i zdumiewającą i śmieszną.

Rozpisałem się, a miałem właściwie przeprosić Cię tylko, Kochany Redaktorze, że „Uwag" na dzisiaj nie dostarczam, przyrzekając w przyszłym tygodniu wynagrodzić z procentem dzisiejszy zawód Tobie i Twoim czytelnikom. Szczerze przyjazny

Audax.

Pożywienie dla dzieci.

Na wystawie nabiału w Lubece, prof. dr Backhaus z Getyngi, miał odczyt o wartości mleka, jako pożywienia dla dzieci. Między innemi powiedział, co następuje: „Mleko zwierząt domowych, od najdawniejszych czasów używane było, jako pożywienie dla dzieci, i w krajach, w których hodowla zwierząt domowych nie jest znana, np. w Chinach, wyżywienie dzieci jest nader trudne i z tego powodu ginie tam mnóstwo noworodków. Na Korei dzieci żywią się pokarmem naturalnym do szóstego i siódmego roku życia, gdyż mleko jest tam nieznane.

Przy dostarczaniu mleka dzieciom, należy zważać na to, iż dla starszych dzieci mleko zwyczajne od krowy jest bardzo pożyteczne, dla młodszych jednak, mleko to musi być odpowiednio przyrządzone. Cyframi nie trudno dowieść, jak wielkie zapotrzebowanie mleka istnieje w obu wymienionych wypadkach. — W Hamburgu na 12.000 nowonarodzonych dzieci, 4.000 żywi się mlekiem matek, 1.000 żywią mamki, zaś 7.000 karmi się mlekiem od krowy. W dostarczeniu dobrego mleka dla dzieci, w Niemczech, zwłaszcza, po miastach istnieje wielka trudność i najczęściej mleko to różni się od zwyczajnego tylko wysoką ceną. Co gorsza, oprócz mleka, bywają używane jeszcze inne środki pożywienia, stanowczo potępione przez medycynę. Cała kwestja pożywienia dzieci, niewielkie ma znaczenie dla klas bogatszych, w których, gdy matka nie ma pokarmu, z łatwością znajduje się mamka. Należy jednak uczynić tu uwagę, iż zwyczaj używania mamek jest z gruntu niemoralnym, z konieczności bowiem życie jednego dziecka, okupuje się życiem drugiego. To też mamki zaledwie były tolerowane w starożytnym Rzymie, a w Grecji wolno je było przyjmować dopiero w trzy miesiące po urodzeniu dziecka.

Za dawnych czasów, niewątpliwie panowały stosunki lepsze, niż dzisiaj. Że sztuczne żywienie dzieci stanowi dziś jedną z plag społecznych, o tem świadczy statystyka. Z tysiąca dzieci w Niemczech, umiera w pierwszym roku życia około 300. W bogatszych krajach, jak np. Anglji, umiera tylko 50 na 1.000, natomiast w ubogich, jak w Bawarji, liczba zgonów przewyższa 300 na tysiąc. Śmiertelność jest zazwyczaj wynikiem złego odżywiania. Z tego okazuje się, jak wielką pieczę należy rozciągnąć nad żywieniem dzieci. W tym kierunku mleko krowie może i powinno oddać olbrzymie usługi, a że nie zawsze oddaje, przyczyną tego jest brak fachowo przygotowanych weterenarzy i chemików. Odnośnie do pożywienia dzieci, należałoby przestrzegać następujących warunków. 1) Konieczny jest staranny wybór gatunku mleka. 2) Mleko przeznaczone dla dzieci, powinno być stosownie preperowane, gdyż nie dla każdego dziecka jest ono strawne. 3) Według najnowszych zaleceń lekarzy, mleko powinno być odpowiednio sterylizowane, tj. pozbawione chorobotwórczych bakteryj. Jako przykład skuteczności wymienionych środków, należy przytoczyć, iż, gdy Balle w Berlinie zaczął dostarczać mleka, specjalnie dla dzieci przygotowanego, śmiertelność pomiędzy niemi zmniejszyła się znacznie. Nie należy więc mniemać, iż wszystko, co tu powiedziałem, jest piękne tylko z teoretycznego punktu widzenia, gdyż doświadczenie uczy, jaki zbawienny wpływ w wielu miastach wywarło mleko przygotowywane umyślnie dla dzieci. Sprawę tę należy gorąco polecić rolnikom, prowadzącym gospodarstwo nabiałowe, gdyż zapewnią oni sobie znaczne zyski, a jednocześnie oddadzą wielką usługę społeczeństwu.

Ochrona lasów.

II.

Wiadomo ogólnie, że najodpowiedniejszą porą rąbania, właściwie jedyną, aby otrzymać drewno i aby mógł powstać zagajnik z odrośli, jest jesień, i zima, to jest czas od opadu, do rozwoju liści. Na kilka tygodni jednakże przed rozwinięciem się liści rąbanie należy powstrzymać, mianowicie w chwili, gdy tylko pędy soków w górę się pojawią, gdyż rąbanie w czasie pędzenia soków, jeżeli liście się jeszcze nie rozwinęły, wpływa ujemnie na odrośle a także pień świeżo zrąbany, potrzebuje, jak mówią, zawiędnąć przed ruszeniem soków. Ujemny wpływ rąbania w czasie budzenia się drzewa do życia stwierdziłem w mej praktyce, jak i rąbanie drzewa z pnia w bardzo silne mrozy.

Co samem rąbaniu drzewa z pnia, jako czynności, znanej każdemu, na pozór nie byłoby nic do nadmienienia, a jednakże i tu należy zachować pewne ostrożności i uważać: 1) aby przy spiłowaniu drzewa nie nadwerężono kory pnia, która chroni tak zw. miazgę (często korę ściosują robotnicy dla ułatwienia sobie roboty, lub na ogniska i t. p., czego surowo zabronić należy); 2) aby cięcie z pnia odbywało się narzędziami ostremi; nie należy też pozwalać na pozostawienie na pniu drzazg, trzasek i t. p., ale wymagać, aby powierzchnia pnia była o ile możności równa i gładka, i 3) powierzchnia pnia powinna mieć słabe pochylenie, najlepiej ku stronie południowej, aby ułatwić ściekanie wody deszczowej i śniegowej, gdyż wsiąkanie jej w pień przyspiesza jego gnicie, na czem ucierpią odrośle, jakeśmy powiedzieli wyżej. Pni wysokich przy rąbanin pozostawiać nie należy, raz dla niewyzyskania drewna, powtóre, że chodzi o to, aby pień wydał odrośle z tak zwanej szyi korzeniowej (miejsce przejściowe korzeni do pnia), jako najsilniejsze i blisko ziemi położone, dla szybkiego samoistnego ich zakorzenienia się.

Tam, gdzie na odnowienie zupełne z odrośli liczyć nie możemy, powinniśmy się starać o wywołanie obsiania się przeznaczonej na wyrąb przestrzeni, co najłatwiej wywołać lekkiem przerzedzeniem lasu, a lepiej czekając z rąbaniem lat nasiennych, które perjodycznie prawie się powtarzają w okresie 3 do 5-ciu lat; a co nawet w ustawie leśnej przewidziane i omówione co do rębu 5-ciu rocznych sekcji w jednym roku, wobec czego przeczekawszy lat kilka na obrodzenie nasion, możemy wyrąbać tyle rocznych cięć i tyleż lat później nie rąbać.

Wobec tego do lat nasiennych możemy się zupełnie swobodnie stosować i to bez żadnych strat materjalnych, a jest prawie niemożliwością, aby w wyżej oznaczonym okresie nasiona nie obrodziły obficie. Byłoby także do życzenia, aby właściciele, którzy lasów swych sami nie eksploatują, w celach regulowania wyrębu z latami nasionnemi, nie sprzedawali poręb ogółowo, ale częściowo i z zastosowaniem wszystkich tu wymienionych ostrożności, wstrzymując się ze sprzedażą pojedynczych cięć do lat nasiennych.

W celach obsiewu cięć wyrąbanych pozostawiamy tak zwane nasienniki, na obsiew których liczyć jednak nie można z powodu, że gdy pojawiają się chwasty i trawy zaraz w pierwszym roku na wyrąbanych cięciach, to choćby nasienniki nawet obrodziły nasiona, gdy będą one lekkie, jak u klonu, jaworu, brzozy i t. p. nie dopadną do ziemi, ale zatrzymają się na chwastach; gdy zaś będą ciężkie, jak u dębu, buku i grabu, to obsieją tylko przestrzeń zajętą przez gałęzie drzewa nasiennego, a zatem nie przez nasienniki, ale tylko w nierąbanym jeszcze lesie liczyć możemy na regularny obsiew. Tak zwane „nasienniki" mają tylko w jednym wypadku rację bytu, a mianowicie: w razie niskiej kolei rębnej, chcąc mieć w następnym rębie nowe powstałego lasu, drzewo starsze, materjałowe, pozostawia się odpowiednio pojedyncze sztuki w żądanej ilości czy stosunku do przestrzeni, jako drzewa do „następnej kolei rębnej" i te wybierać należy przeważnie z powstałych z nasienia

i w takim wieku, gdy do oznaczonego czasu zdrowo przetrwać mogły.

Nadmienić jeszcze wypada, że w cięciach, gdzie nasiona obrodziły, aby ułatwić ich dostanie się do gołej ziemi, dobrze jest poranić ziemię bronami lub przepędzać nierogaciznę, bydło i t. p., aby wzruszyć warstwę liścia lub mchów, które zwykle ziemię leśną pokrywają i uskutecznić to na krótki czas przed opadem nasion. Opadłe nasienie stucznego pokrycia już nie potrzebuje, gdyż pokrywają je opadające liście. Dla naturalnych obsiewów cięć najbardziej nadawałoby się gospodarowanie ciemnemi rębami obsiewami, o czem w przyszłości pomówimy.

To, co powiedziałem powyżej, wprowadzone w lasach naszych, jako ogólne prawidło. będzie pierwszym krokiem do niekosztownej a radykalnej ochrony ich, oraz skuteczną pomocą ich naturalnemu rozwojowi, a gdy zechcemy jeszcze przychodzić z pomocą naturze sztucznem dopełnieniem miejsc nieporosłych, o czem, jak i o innych kwestjach mam zamiar jeszcze pomówić, lasy nasze podniosą się do dawno minionego stanu, teraźniejszy bowiem pozostawia wiele do życzenia.

W gospodarstwie leśnem, jak to już powiedziałem, popełniać błędów nie wolno, bo albo bardzo, albo nigdy naprawić ich nie będziemy w stanie.

Gdybym może nie dość jasno omówił kwestję tę, tu przezemnie poruszoną, chętnym i potrzebującym zawsze, udzielę rady czy objaśnienia fachowego, w nadziei, że skromny mój głos sprowadzi starania o lasy na drogę właściwą.

MODY.

Lato tak mokre, dżdżyste w tym roku, nie pozwalało nam, dzielić się z naszemi czytelniczkami, wiadomościami o muszlinach, bengalinach, tiulach, leciutkich parasolkach, ogrodach Semiramidy na kapeluszach itd., żeby nie wywołać uśmiechu politowania, bo mogłaby nas spotkać uwaga, że podobniśmy do owego wieśniaka, który niosąc kobiałkę raków w podarunku od dziedzica dla sąsiada ucieszył się niezmiernie, że przynajmniej w liście pisanym są raki, bo u niego w kobiałce nie ma ani jednego, „boć wszystkie wylazły bez drogę“.

Dziś gdy pierwsze promienie słońca zaświeciły i pozwalają nam spodziewać się pięknej jesieni, musimy spojrzeć jakie zmiany zaszły w tym czasie.

W rękawach widzimy stanowczą zmianę. Zanadto oczy przywykły do szerokich rozmiarów, aby od razu z niemi zerwać; wymyślono też rodzaj pośredni. Jest to rękaw zupełnie obcisły od ramienia do ręki. W górze idą tylko epolety złożone z rzęsistych wolantów, lub spadającej na dół buffy, przytwierdzonej kokardą.

Ostatnią nowość sezonu letniego stanowi spódnica plisowana, zwana *„soleil“* od fałd zaplisowanych i rozchodzących się na kształt promieni. Spódnica taka wymaga materjału stanowiącego w kwadrat dwa metry 20 cent., lub 2 m. 50 cent. i kraje się okrągło. Fałdy u dołu głębokie, zwężają się stopniowo w górę, aby nie pogrubiały figury: dolny obwód przed zaplisowaniem liczy dziewięć metrów, a po sfałdowaniu powinno być u dołu cztery metry.

Przy sukniach zaczynają podłużać spódnice — wróży to może powrót do trenów. Krótkie kaftaniczki *bolero* i kamizelki *Figaro* oddawna nie miały takiego powodzenia jak w chwili obecnej — uzupełniają one nie tylko skromne suknie, ale widzimy je i przy strojnych stanikach, wykończone z całą kokieterją. Na staniku jedwabnym ślicznie przedstawia się bolero z koronki lub gipiury, ogarnirowane plisowaniem z muślinu jedwabnego, włożone na wysokim pasku gorsecikowym. Wykończenie przeistacza bolero w różnorodne fasony: bywają z tyłu kwadratowe a przedłużone z przodu w dwa końce spiczaste; inne są zaokrąglone z boków i jednakowo rozchodzące się z przodu i na plecach; czasem naśladują wolny paletocik ścięty prosto i niedochodzący do paska, nakoniec kaftaniczki takie szyją typową formą kamizelki Figaro. Oprócz koronki lub gipiury bolero można uszyć z tego co suknia materjału, ale w takim razie musi być odmiennie przybrane n. p.: pięknym haftem, inkrustacją z koronki, albo wąziutką aksamitką. Przy pikowych sukniach dają bolero z batystu haftowanego. Wysokie paski gorsecikowe ślicznie uwydatniają figurę, i noszą je zwykle pod kaftaniczkiem bolero, współawodniczą z nimi paski spuszczone w długą szarfę *á la bébé;* końce są zwykle zaokrąglone i rozszerzone u dołu, moda każe je oszywać plisowaniem z muślinu jedwabnego i otoczyć dwoma lub trzema rzędami wąziutkiej aksamitki, naszytej na wstążce. Kokarda zachodząca szerokiemi puklami na stanik przypina się na środku albo trochę z boku, co jest zgrabniej i szykowniej. Prześliczne są paski a raczej szarfy z muślinu jedwabnego; w toalecie kobiecej stanowią one bardzo wdzięczny efekt.

Rękawiczki modne bardzo jasne, przeważnie szwedzkie, choć glansowane praktyczniejsze w użyciu, z tych najwięcej noszone są białe i perłowe (gris perle). Dla młodych osób w lecie przyjęte rękawiczki jedwabne lub niciane białe wyszyte z wierzchu.

Pończochy przeważnie czarne przy trzewikach czarnych; modne są płowe (fauve), przy trzewikach żółtych i białe przy białych pantofelkach z kozłowej skórki niezmiernie używanych tego lata.

Trzewiki spacerowe z czarnego lakieru, albo buciki z cienkiej skórki zapinane na guziczki, powinny mieć nizki obcas; strojne trzewiczki do salonu są z dość wysokim obcasem Pompadour. Półbuciki bardzo zgrabne są formą jaką nosił Mozart, wysoko zachodzące na podbicie a z boków głęboko wycięte i zapięte paskiem z ozdobną sprzączką. Elegantki używają głębokich lub wyciętych trzewików z białej kozłowej skórki z czarnem lub białem obłożeniem z lakieru — czyścić je można gąbką z terpentyną. Do takich modne pończochy białe ażurowe albo czarne jedwabne. Buciki z bronzowej skórki mają obłożenie czarnego lakieru odznaczające jakby trzewiczek bardzo wycięty. Do ubrania domowego śliczne są trzewiczki z popielatej skórki z kokardą czarną atłasową, na wierzchu której motylek koronkowy przepięty sprzączką z kamieniami.

KRONIKA.

Kraków dnia 13 września.

Kalendarz kościelny. Dziś, w niedzielę, Imienia Najśw. Marji Panny i Areljusza; jutro Podwyższenie św. Krzyża; pojutrze Nikodema, Emila i Melity, męczenników.

Jutro i codzień, przez dziewięć dni, w kościele św. Wojciecha o godz. 9 rano Nowenna do św. Tekli.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu wrześniu wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikiego gołębia, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury, zające i borsuki.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu wrześniu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze, oraz raki, tak samca jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 17, zachód przypada o godzinie 5 minut 56, długość dnia 12 godzin minut 39.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra przypada jutro dnia 14 b. m. o godz. 5 minut 9 rano.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Cesarz w Krakowie. Miejscowy organ półurzędowy pisze na naczelnem miejscu:

„Dowiadujemy się, iż w powrocie z manewrów wojskowych do Wiednia, zatrzyma się cesarz dnia 16 b. m. o godzinie 9-tej wieczorem na dworcu w Krakowie. Jakkolwiek obecna podróż cesarska miała wyłącznie na oku cele wojskowe, jakkolwiek wszystkie szczegóły były z góry ułożone, i jakkolwiek uroczyste pożegnanie Najj. Pana nastąpi w Przemyślu, to jednak najłaskawszy monarcha, nie bacząc na znużenie podróżą i wieczorną porę, postanowił pierwotny program podróży zmienić o tyle, iż pociąg dworski zatrzyma się w Krakowie, a cesarz wysiądzie z wagonu, aby przyjąć hołd od przedstawicieli władz, reprezentacyj i korporacyj, oraz ludności naszego miasta. Pełne łaski i życzliwości postanowienie cesarskie przejmie radością wszystkich mieszkańców Krakowa. Niejednokrotnie już monarcha w przejeździe na coroczne manewry, przyjmował hołd przedstawicieli miasta; niejednokrotnie też rozbrzmiewały krótkie, lecz tem serdeczniejsze i tem większym zapałem ożywione okrzyki na cześć jego.

W ten sposób utrzymywała się i utrzymuje zawsze żywa pamięć i nieprzerwana tradycja uroczystości z roku 1880, gdy monarcha przez dni kilka gościł w murach naszego grodu. Niezatarta pozostała pamięć owych chwil podniosłych i radosnych; niezatarte trwa wspomnienie owych dni historycznej doniosłości i wagi. Od Krakowa rozpoczął się wówczas tryumfalny pochód monarchy w kraju, który po raz pierwszy miał sposobność dać pełny wyraz przywiązania do osoby ukochanego monarchy i dynastji, głębokie i rozumne przekonania przelać w wybuch szczerych, żywotnych, a gorących uczuć. Z temi samemi uczuciami powitamy i teraz ukochanego monarchę; z tą samą czcią, miłością i przekonaniem złożymy mu szczery i serdeczny hołd“.

Wiceprezydent miasta, zastępujący obecnie p. Friedleina, który wraz z radcą miejskim prof. Domańskim wyjechał do Wiednia w sprawach miejskich, rozesłał do radców miejskich następujący okólnik: „Gdy najmiłościwiej nam panujący monarcha, Cesarz Franciszek Józef I. w przejeździe do Wiednia zatrzyma się w dniu 16 b. m. na dworcu kolejowym w Krakowie, mam zaszczyt zaprosić Wielmożnych pp. Radców miejskich na poufne posiedzenie w dniu 13 września b. r., tj. w niedzielę o godz. 12 w połdnie odbyć się mające, celem naradzenia się nad przyjęciem Najdostojniejszego Gościa.

Pieniążek, I. wiceprezydent miasta“.

Dyrektor „Lutni“ zawiadamia wszystkich członków czynnych krakowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“, że próby chóru męskiego rozpoczną się we wtorek dnia 15 b. m., o godz. 7 wieczorem. Próby jak dotąd tak i nadal odbywać się będą w każdy wtorek i piątek, o godz. 7 wieczorem, w lokalu Towarzystwa (ul. Szpitalna l. 9 I piętro). Osoby interesowane zgłaszać się mogą do kancelarji „Lutni“ codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, między godz. 3 a 4 po południu.

Z Konserwatorjum. Kursy zasad muzyki i harmonji rozpoczynają się z dniem 16-go września b. r. W celu uregulowania godzin i porządku nauk upraszam wszystkich uczniów, by zgłosili się we środę dnia 16 b. m., o godz. 6 wieczorem, w lokalu Konserwatorjum. *Dr Władysław Żeleński.*

Starostwo górnicze przysyła nam następujące pismo: W myśl ustawy z dnia 14 sierpnia 1896 l. 156 d. p. p. c. k. Starostwo górnicze dla Galicji zarządza utworzenie jednego stowarzyszenia górniczego w całym okręgu c. k. urzędu górniczego okręgowego w Krakowie, do którego mają należeć wszyscy posiadacze nadanych kopalń, oraz wszelkich zakładów urządzonych na podstawie §. 131 pow. ust. gór. z 23 maja 1854 r. l. 146 d. p. p. a podlegających nadzorowi c. k. władzy górniczej, nadto kopalnie soli z zakładami i urządzeniami, służącemi do produkcji soli (§. 131 powołanej ustawy gór.) istniejące w tym górniczym okręgu, jako też dotyczący robotnicy. Mogące ewentualnie powstać w krakowskim górniczym okręgu kopalnie minerałów żywicznych, wymienionych w ustawie z dnia 11 maja 1884 l. 71 d. p. p., będą przyłączone do najbliższego już istniejącego wówczas stowarzyszenia górniczego. To stowarzyszenie górnicze ma rozpocząć swoją czynność najdalej w przeciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszego rozporządzenia.

Panna „Czita“ (cyganka) laureatka konserwatorjum wiedeńskiego, wystąpi jako skrzypek, dwukrotnie w naszym teatrze, t. j. we środę dnia 16 i we czwartek dnia 17 b. m.

Od redakcji. Fejletonista *Głosu Narodu* w swych „Uwagach“ z d. 6 b. m., wspomniał o p. Aleksym Strażyńskim, artyście-malarzu, w sposób, który pewne koła czytelników mogły źle lub fałszywie zrozumieć. Otóż z prawdziwą przyjemnością zaznaczamy, że kronikarz nasz nie miał nawet myśli dotknięcia pod jakimkolwiek względem sympatycznego i utalentowanego malarza, którego równie jako artystę, jak i jako człowieka wysoce cenimy.

Jarmark jesienny na konie w Krakowie rozpocznie się 23 b. m. i trwać będzie dni pięć. Miejscem jarmarku tak jak zwykle plac przed ujeżdżalnią „Sokoła“, dla koni włościańskich zaś plac na Groblach.

Z sądu. W sprawie Kronengoldów, oskarżonych o zbrodnię oszustwa, a zasądzonych na więzienie w dniu 3 marca b. r. tym razem ława przysięgłych pod przewodnictwem znanego radcy miejskiego p. Kwiatkowskiego wydała werdykt uniewinniający.

Chrześcijańskie bestje! Znacie przypowieść o chłopie i jaszczurce? — znamy. No to posłuchajcie. W berlińskiej *Germanii* czytamy: W Kissingen bawiła na kuracji bogata żydówka ze Lwowa. Gdy wyjechała, zostawiła, prawdopodobnie umyślnie, na stole list, jaki otrzymała od swego męża, w którym tenże małżonce swej donosi, że spotykają go rozmaite nieprzyjemności, ponieważ kilku chrześcijan zaskarżyło go o... lichwę (poczciwiec). Pociesza ją jednak w końcu temi słowy: „Ale wiesz dobrze kochana Pepi, że z chrześcijańskiemi bestjami (!!!) nie można się obchodzić szlachetnie“. Tyle słów w *Germanii.* Urywek listu małżonka pani Pepi przesyłamy tym wszystkim, którzy, jak ów chłop, do łona przyciskają i piastują „jaszczurki“, łudząc się, że one za zacność i dobroć odwdzięczą się nie jadem, lecz wdzięcznością! Chrześcijańskie bestje! — oto słowa ich wdzięczności. Chrześcijańskie bestje! oto okrzyk podziękowania za tyloletnią gościnę. Żyd męczy i krew z ciała ssa lichwą, ty Chrześcijaninie milcz, inaczej zostaniesz nazwany bestją. Żyd dusi cię, milcz uparcie. Ty nie masz prawa obrony, tyś winien kornie, bez jęku znosić jaszczurcze ukąszenia dotąd, dopóki trupem nie padniesz! Inaczej biada ci!

Statystyka miasta Krakowa z przeszłego tygodnia notuje 59 urodzin, chłopców 24, dziewcząt 35, na żydów z ogólnej liczby przypada 17. Małżeństw zawarto ogółem 10, z tego 3 żydowskie. Skonów przypadło w tym czasie 55. Najwięcej ofiar zabrały gruźlica 15 i zapalenie płuc 11. W szpitalach zmarło 20, obcych 18 osób.

Tajemnica. W sobotę dnia 12 b. m. przy oderwaniu podłogi w mieszkaniu parterowem domu pod l. 60 przy ulicy Dietlowskiej znaleziono między podłogą a sklepieniem piwnicznem kości ludzkie, jak utrzymują, stare. W sprawie tej zarządzono dochodzenie.

Policja przyaresztowała piątkowej nocy niebezpiecznego złodzieja i awanturnika Aleksandra Baranowskiego, karanego za kradzieże i gwałty publiczne. Baranowski usiłował piątkowej nocy włamać się do jednego ze sklepów w ulicy Siennej, atoli przytrzymany na gorącym uczynku przez stróża bezpieczeństwa,

dopuścił się gwałtu na tegoż osobie, rzucając się nań i miotając. Dopiero z wielkim trudem udało się zaprowadzić złodzieja do kaźni policyjnej. — Podczas targu, na placu Szczepańskim przytrzymano znaną złodziejkę kieszonkową Franciszkę Zapałowicz, kiedy najbezczelniej odbywała rewizje po cudzych kieszeniach.

Całą szajkę złodziei złowiono w krzakach za cmentarzem Rakowickim. Szajka ta złożona z Walentego i Franciszka Badilaków wraz z Anielą Kucharską obrała sobie za mieszkanie krzaki rakowickie. Wieczorami i w nocy szajka udawała się na łowy do miasta. Specjalnością jej było (bo i złodzieje mają swoje specjalności) obrabowywanie mieszkań. Śledztwo niezawodnie naprowadzi na ślad owych częstych kradzieży, które zdarzyły się w mieście podczas pory letniej, a wykonane były z niezmierną zuchwałością.

Adres. Adres urzędników magistratu do b. prezydenta m. Lwowa, p. Edmunda Mochnackiego, brzmi jak następuje: „Czcigodny panie prezydencie! Przykrą jest dla nas chwila, która dając tobie wytchnienie po ciężkiej a żmudnej pracy, pozbawia nas twego przewodnictwa. Sprawując przez szereg lat mozolny urząd prezydenta, potrafiłeś prawością twego charakteru ze stałością przekonań i gorącą chęcią pracy dla stolicy kraju, Ojczyzny i narodu, nietylko wzbudzić w nas wszystkich cześć prawdziwą, ale zjednałeś sobie zawsze serca nasze rzadką wyrozumiałością, sprawiedliwością i dobrocią, cechującą ludzi serca i rozumu. W czasie urzędowania chciałeś i musiałeś poznać strony moralne i stosunki materjalne twych podwładnych, podniesienie poziomu pierwszych, a polepszenie drugich, było zawsze twem usilnem staraniem, twoją dumą. Nic też dziwnego, że pod twojem przewodnictwem każdy z nas nietylko ile możności jak najlepiej starał się spełnić swe obowiązki, ale każdy pragnął był podzielić i złagodzić przykrości, jakich niestety niejednokrotnie doznawałeś.

Słowa, życzenia twoje, były nam zawsze rozkazem, nie dostrzegłeś z pewnością w postępowaniu naszem nigdy złej woli lub chęci wyrządzenia ci przykrości, bo nietylko zwierzchnikiem i kierownikiem nam byłeś, ale przyjacielem i ojcem. Gdy w tej chwili rozstania widzisz się otoczonym pracownikami z wszystkich działów służby, którym tyle lat przewodziłeś, to nie sprowadził ich tu rozkaz, ni przymus, jeno wdzięczność i miłość. Chciej temu wierzyć i bądź przekonany, że pamięć o tobie wśród nas będzie trwałą, ona dla nas będzie bodźcem do wytrwania w dalszej pracy około dobra starego grodu, przez ciebie tak ukochanego, a któremu długoletnia twoja praca dała szerszą podstawę do rozwoju i rozkwitu. Z tem zapewnieniem żegnamy cię, czcigodny prezydencie, życząc ci, abyś po ciężkich trudach obfitego w pracę żywota, znalazł w gronie twej zacnej rodziny przez długie jeszcze lata zadowolenie, spokój, szczęście i prosimy z głębi serca: Racz nas zachować w twej pamięci".

Oddanie koszar. Objęte planem koszary we Lwowie są już prawie gotowe. W piątek odbyło się objęcie koszar na tak zwanej Standówce dla uzupełniającej kadry trenu. Koszary zbudowane przez budowniczego Antoniego Kunickiego (ciesielskie roboty p. Hroboni, żelazne p. Stankiewicz), uznane zostały za zrobione wzorowo, a komisja nie szczędziła pochwał za świetne wykonanie szczegółów. I obeszło się bez żydów!

† Zygmunt Kaczkowski. W *Dzienniku Poznańskim* czytamy: Zygmunt Kaczkowski umarł 7 września. Od kilku miesięcy nie było nadziei zachowania go przy życiu. Zgasł z wycieńczenia w 72 roku życia, bezdzietny. Zostawił wdowę Francuzkę. Zachował był niektóre stosunki polskie, ale żył przeważnie z Francuzami. Wśród wielkiego powodzenia literackiego wziął się do interesów finansowych. Wyłącznie przez długie lata się im poświęcił. Sława Sienkiewicza wzbudziła w nim chęć współzawodniczenia z nim. Czytając też powieści historyczne Krechowieckiego mawiał, że pokaże, iż można szczęśliwiej zużytkować przeszłość naszą dziejową. Przypomniał się kilkotomowemi dziełami publiczności naszej, ale wkrótce opuściły go siły. Sam wybrał cmentarz w Montmorency na miejsce ostatniego spoczynku. Bibljotekę złożoną u krewnych w kraju i własność dzieł swych literackich przeznaczył Towarzystwu historycznemu lwowskiemu, księgozbiór paryski szkole polskiej batignolskiej i muzeum raperswylskiemu. Msza żałobna odbyła się w kościele św. Wincentego, zaledwie 30 osób, z których połowa Francuzów, odprowadziło zwłoki jego do kościoła, kilkanaście osób towarzyszyło im aż do Montmorency. Wiele Polaków z koloniji tutejszej bawi za miastem w tej porze wakacyjnej, a nieboszczyk udziału w życiu emigracyjnem nie brał prawie żadnego. Ksiądz Tański odprawił ostatnie modlitwy w Paryżu, a delegat Akademji krakowskiej, p. Józef Korzeniowski, przemówił nad trumną w Montmorency. Przypomniał, z jakim zapałem czytano powieści Kaczkowskiego, z jakim talentem odmalował on typy naszej szlachty. Spoczywa wśród rycerzy, którzy mieczem lub piórem walczyli za Ojczyznę i służą jej chwałą swoją, ona zaś wdzięczną zachowuje im pamięć.

Kaczkowskiego do ostatniej chwili trapiła niesłychanie głośna sprawa jego z rządem narodowym w r. 1863. Wielce był on ruchliwy. Rząd narodowy oburzony, że obchodził się bez jego wskazówek, nie wiele myśląc, ogłosił go za zdrajcę. Jeżeli Kaczkowski może nierozważnie postąpił w pertraktacjach, do których nikt go nie upoważnił, to nierozważniej jeszcze odsądzono go od czci i wiary. Wyrok, przeciw niemu wydany, tłómaczy się jedynie gorączkowością chwili. Mógł przeciw takiemu wyrokowi odwołać się tylko do opinji publicznej; tak też uczynił, ale niesprawiedliwość mu wyrządzona zniechęciła go i tłómaczy, że stronił poniekąd od rodaków w ostatniej połowie życia. Miewał on jednak zachcianki wziąć udział w sporach stronniczych polskich i w Tece Nieczuji, wypowiedział wojnę Stańczykom. Cały talent Kaczkowskiego rozbił się o niewdzięczne zadanie tomowego pamfletu, polemika zbyt przedłużona staje się zawsze nudnawą. Brak zresztą „Tece Nieczuji" podstawy logicznej, autor, ganiąc Stańczyków, chwali jenerała Władysława Zamoyskiego, który jest niezaprzeczonym duchowym ojcem tego stronnictwa. Kaczkowski nie był stworzony na polityka. Jako powieściopisarzowi należy mu się chlubne miejsce w dziejach współczesnej naszej literatury.

Ś. p. Ordyński. Warszawskie *Słowie* pisze: O otruciu się Marjana Ordyńskiego opowiadają nam szczegóły następujące: Przedostatnią noc Ordyński spędził w towarzystwie przyjaciela: artysty-malarza. Onegdaj był jeszcze w redakcji *Gazety Polskiej*, której był współpracownikiem i tam opowiadał o przyszłych zamierzonych pracach swoich. Wieczorem znajdował się u artysty-malarza K., gdzie zebrało się grono osób, należących do świata literacko-artystycznego. Ordyński nagle wyszedł do drugiego pokoju. Gdy przez czas dłuższy nie wracał, gospodarz, poszedł za nim — w tej chwili Ordyński już konał. Mimo udzielenia natychmiastowej pomocy, zmarł wkrótce w szpitalu Dzieciątka Jezus. Przypuszczają, że przyczyną samobójstwa była nieszczęśliwa miłość do aktorki, za którą Ordyński przybył z Krakowa do Warszawy. W dniu samobójstwa *Gazata Polska* zamieściła jeszcze jego sprawozdanie literackie.

Z poczty. Z dniem 16 września b. r. otwartą zostanie w Wielkich Oczach (powiat Jaworów) przy istniejącym tamże c. k. urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Z Wieliczki piszą do nas: W niedzielę 13 bm. odbędzie się u nas na cele dobroczynne teatr amatorski. Amatorzy odegrają wesołą komedję w 3-ch aktach z niemieckiego p. t. „Wujaszek całego świata". Początek punktualnie o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Z Bochni piszą do nas: Dyrekcja szkoły wydziałowej żeńskiej w Bochni zawiadamia, iż dnia 20 września b. r. otwartym zostanie przy szkole wydziałowej trzechletni kurs z zakresem nauk seminarjum nauczycielskiego. Warunki przyjęcia: ukończona szkoła wydziałowa lub egzamin wstępny. Opłata miesięczna 5 złr., wpisowe 1 złr. Panienki, które nie uzyskały przyjęcia do seminarjum nauczycielskiego, mogą z kursu korzystać.

Z Tarnowa piszą do nas 12 b. m.: Według ogłoszonego programu, odbył się zjazd straży ochotniczej okręgowej w Tarnowie w dniu 6-go września, b. r. zjechały się straże z Tuchowa, Ciężkowic, Ryglic, Dembicy, Dąbrowy, Wojnicza, Zakliczyna i z Lisiej góry. Z uderzeniem godziny 6-tej zrana skoncentrowały się wszystkie oddziały w zabudowaniu straży miejskiej, a po odebraniu raportów przez naczelnika p. Jamrowicza, rozpoczął się zapowiedziany popis, który trwał do godziny $8^1/_2$ rano. Popis wypadł doskonale. Cała techniczna rutyna i znajomość fachowego wykształcenia, mimo forsownych ewolucyj uwidoczniła się w akcji ratunkowej. Deszcz ulewny przeszkodził dalszym ćwiczeniom. O godzinie 9-tej udały się wszystkie straże na nabożeństwo do kościoła katedralnego, a po nabożeństwie do „Gwiazdy" na wspólną ucztę. Pierwszy toast wniósł naczelnik związku okręgowego dr Stojałowski na cześć straży i jej rozwoju. Zaznaczył przy tem, że w Lisiej górze wójt Taraszka dając piękny przykład, włożył na się mundur strażacki i zaciągnął się dobrowolnie do szeregu. Toast swój zakończył p. Stojałowski słowy: „Cieszy mnie, że widzę tu w moim związku okręgowym strażaków bez różnicy stanu, jako braci jednej matki". Po uczcie rozpoczęły się ochocze tańce.

Z Rzeszowa piszą: Biura głównego urzędu podatkowego w nowym gmachu są tak rozmieszczone, że trudno się stronom zorjentować. W całym urzędzie brak napisów nad drzwiami, strony więc po korytarzu niejednokrotnie błąkać się muszą; w dużej znowu sali, gdzie umieszczono biura likwidacyjne, widzimy kilkanaście małych okienek w przedziale o matowych szybach i znów brak napisów, tak, że strony od jednego do drugiego okienka przechadzać się muszą. Sprawienie odpowiednich napisów nie jest znów rzeczą tak kosztowną, a przyczyni się do łatwiejszego informowania stron, które ciągłym dopytywaniem się zabierają urzędnikom, i tak pracą aż nazbyt przeciążonym, wiele drogiego czasu. Wybicie okienka do właściwej kasy, przez które publiczność należytości pieniężne uiszcza, nie możemy też nazwać szczęśliwym pomysłem. Strony zwrócone twarzą do muru muszą nieraz długo w tej pozycji wyczekiwać nim przyjdzie na nich kolej, lub nim p. nadpoborca zauważy od biurka, że ktoś czeka, by okienko poszło w górę. W dodatku zaś przeciągi koło okienka tego są wprost okropne. Możeby dało się jakoś te niedogodności szczęśliwie usunąć...

Z Bierzanowa piszą do nas: Dnia 6 września b. r. deszcz padał bez przerwy kilka godzin gęstemi i wielkiemi kroplami. O godzinie 10 rano woda w naszej o głębokim korycie rzece, która u źródła w Wieliczce zowie się Serafa, (tak tam na tablicy napisano) a w Bierzanowie niewiedzieć dlaczego nazywa się „Srawa" (okolice Krakowa, mapka wojskowa i u Gustawicza), znacznie wezbrała, a około godziny 12 w południe wylała na drogi i utrudniała przejście ludziom powracającym z kościoła. Woda płynąca drogami pozrywała mostki, położone ponad kanałami, a nawet trochę wytrwalsze kolejowe dla wozów. Rzeka Serafa Srawa zerwała most drewniany, własnością prywatną będący (Jana Ślósarka) i prawie w tem miejscu nie mogąc się pomieścić w jednem korycie, obrała sobie jeszcze dwie drogi t. j. w stronę północą płynęła gościńcem i potem złączyła się z właściwem korytem rzeki, dopiero za mostem żelaznym kolejowym przerwała wał, następnie przepłynąwszy w poprzek drogę, wyłamała płot i młode wierzby i rozlała się szeroko na pola, noszące nazwę „Pułanek", gdzie były plony warzywne, dalej na łąkach pozamulała nieskoszony potraw, skoszony zaś jak niemniej i poskładany w kopy, prąd silniejszy pozwalał i pozabierał. Druga droga, którą sobie woda, wystąpiwszy z właściwego koryta obrała, szła w stronę zachodnią ku kolei bieżącej do Wieliczki. Woda tędy płynąca powchodziła do domów, stodół i brodeł, czyniąc w nich znaczne szkody, zwilżając zboże na spodzie położone do wysokości 3 warstw. Wozy, które stały na podwórcach do wysokości osi zamoczone były w wodzie. Wieśniacy smutnie a wieśniaczki z załamanemi rękoma przypatrywały się zniszczeniu, niezapominając jednak przy smutku o środkach zabezpieczenia. Przekopywano bowiem rowy w celu odprowadzenia wody ze stodół. Ta sama woda płynąc dalej koło kolei zwanej „Niepołomka", zalała drogę do stacji Bierzanowa wiodącą, a całą łączkę przy tejże stacji zamieniła w jezioro, a stamtąd dostawała się do zregulowanej już „Drwiny" zalewając poprzednio ogrody i pastwisko (znaną wielką i piękną równinę w Bierzanowie). Ludzie powracający z kościoła do domów brodzili poza kolana w wodzie, nie obeszło się także bez przypadków i niejeden po szyję się skąpał. Szkód na razie obliczyć nie podobna — jak to mi mówili dotknięci klęską włościanie. W r. 1855 — jak kilku włościan przypomina — był jeszcze większy wylew. Klęska dotknęła nadto Rybitwy, Przewóz, Kaim, Rżonkę i i inne.

Zaślubiny. Z Podhajeckiego piszą pod d. 9 bm.: Niezwykle uroczyście odbyły się u nas zaślubiny córki marszałka powiatowego pana Edmunda Lityńskiego z Litwinowa, panny Marji Lityńskiej z panem Bronisławem Czajkowskim, właścicielem dóbr Kowalówka w pow. buczackim. Ludność powiatu całego skorzystała ze sposobności, ażeby zamanifestować swe uczucia dla ukochanego swego marszałka, tak około powiatu zasłużonego. Ocenili tę służbę prawdziwie obywatelską wójtowie gmin wszystkich całego podhajeckiego powiatu, gdy z własnej chęci przybyli gremjalnie do Litwinowa, by uroczej pannie młodej złożyć nietylko życzenia, ale i trwały upominek, tacę srebrną z napisem: „Podhajeckiego powiatu naczelnicy gmin — córce swego wieloletniego marszałka, ofiarują w dniu ślubu 8 · IX · 1806". W uroczystym akcie wzięli udział spokrewnione rodziny państwa młodych: ze strony panny młodej były reprezentowane domy: Janikowskich, Bocheńskich, Milińskich, bar. Heydlów. bar. Jorkaschów, Morawskich, Wolańskich, Zawadzkich, Wołodkiewiczów, Kieszkowskich, Horodyskich, Strutyńskich, Szlachtowskich, Reyskich, Sękowskich i w. i.. ze strony pana młodego, rodziny: Czajkowskich, Morawskich, Wilczyńskich, Münsterów i w. i., z po za rodziny grono przyjaciół i sąsiadów: Torosiewiczowie, Gołaszewscy, bar. Błażowscy i t. d., oraz duchowni obydwu obrządków z księdzem dziekanem Stopczyńskim na czele.

Obrzędu ślubnego dopełnił ks. dziekan Stopczyński w cerkwi miejscowej, przyczem wygłosił od ołtarza śliczne przemówienie, pełne podniosłych a na wskróś patrjotycznych myśli.

Wiec ruski odbędzie się dnia 22 bm. w Żółkwi.

Z Sambora piszą: Mieścina nasza ożywia się zwolna; wróciła już z feryj młodzież szkolna, a choć wiele jeszcze z naszych pań „moknie" w Kissingen etc., ruch wzmaga się, a Sambor budzi się z letargu do życia.

Dnia 9 bm. znaleziono na torze kolejowym między Głęboką a Felsztynem przy 12 klm. zwłoki 20 letniego młodego człowieka przejechane przez pociąg nr 1212, o którym to fakcie doniósł do sądu obwodowego Iszkowski, inżynier kolejowy. Dnia 10 b. m. wyjechała komisja śledcza wraz z lekarzami (drami Markiewiczem i Klauberem), którzy dokonali sekcji zwłok. Prawdopodobnie denat popełnił samobójstwo, a udało mu się to tem łatwiej, że wypadek zaszedł około pierwszej godziny podczas ciemnej nocy. —

Zmarli w naszem mieście: Roman Sas Soroczyński, em. kapitan i Władysław Martycz Jaworski, inżynier starostwa i wł. realności w Samborze, przeżywszy lat 48.

Z Przemyśla donoszą: Cesarz w otoczeniu świty i sztabu wyjechał w piątek o godz. 5 po południu celem zwiedzenia fortów w obrębie terenu manewrów i powrócił o godzinie 9 wieczorem. W nocy deszcz ustał. Teren manewrów był elektrycznie oświetlony. Słychać było strzały armatnie. Dziś rano piękna pogoda. Cesarz z orszakiem wyjechał o godz. wpół do 8 na pole ćwiczeń, a o godz. 8 rozpoczęły się manewry i trwały do godz. 1-szej. Wczoraj licznie zjechała szlachta. Przybył także prezydent miasta Lwowa z deputacją.

Obdarowany wieśniak. Donieśliśmy, że gdy cesarz po ukończeniu manewrów we wtorek zeszłego tygodnia wsiadał w Łanach do powozu, aby powrócić do swojej kwatery, zbliżył się do monarchy na klęczkach pewien wieśniak, który niegdyś służył długie lata w wojsku, z prośbą ustną o zapomogę. Cesarz nie pozwoił go usunąć i polecił delegatowi starostwa p. Przybysławskiemu, aby prośbę wieśniaka spisał i kancelarji gabinetowej przedłożył. Wskutek tej prośby cesarz ofiarował owemu wieśniakowi nazwiskiem Mikołaj Wibły, zamieszkałemu w Łanach pow. lwowskiego, z prywatnej swojej szkatuły 200 złr. zapomogi.

Straszny wypadek zdarzył się w jednej z fabryk spirytusu pod Ołomuńcem. Trzech robotników wpadło skutkiem złamania się drabiny do kadzi trzy metry głębokiej, napełnionej po części materjałami, podlegającemi fermentacji. Skutkiem silnych gazów wszyscy trzej stracili przytomność i zanim pomoc nadeszła, dwóch zmarło. Tych wyciągnięto nieżywych, a tylko trzeciego udało się przywrócić do życia.

Czeski wiec katolicki budziejowickiej dyecezji, odbywał we czwartek w dalszym ciągu swoje obrady Uchwalono dwie rezolucje. Pierwsza żąda zaprowadzenia szkoły wyznan. a w szczególności domaga się, by każdy nauczyciel w katol. szkole był katolikiem, by nie wyłączano duchownych z miejscowych rad szkolnych, by książki szkolne zostały zmienione w myśl powyższej rezolucji i by młodzież szkolna brała udział w praktykach religijnych pod dozorem władz. Druga rezolucja zwraca się przeciw socjalnym demokratom i podnosi sztandar chrześcijańsko-socjalny. Następnie zabrał głos kanonik pragskiej kapituły ks. Krasl, oświadczając na wstępie, iż przemawia z upoważnienia kardynała Schönborna. Mówił o niepodzielności królestwa Czech. Mowca oświadcza, iż tyle przez wszystkich upragniony pokój, wtedy dopiero w kraju zapanuje, gdy wszyscy będą przejęci duchem obecnego wiecu, tj. gdy Niemcy i Czesi będą się uważać za braci. My Czesi — mówił dalej — jesteśmy patrjotami i diatego pragniemy, by nasz najwyższy pasterz, włożył koronę na głowę naszego monarchy. Mowę jego przyjęto z ogólnym zapałem. Po dalszej mowie hr. Wojciecha Schönborna, przemówił jeszcze biskup Rziha i udzielił w końcu błogosławieństwa. Odśpiewano następnie hymn papieski, hymn ludów i wreszcie pieśń narodową „Kde domow muj“ i wreszcie odczytano nadeszłe telegramy i pisma. Przy tym punkcie programu zaszedł następujący osobliwy fakt: Między nadesłanemi pismami, znajdowała się przesyłka zawierająca kilkaset listów z czarnemi obwódkami a następującej treści: „Ja, brat Jan Żyżka, niegdyś naczelnik miasta Tabor, zawiadamiam was, całą radę miejską Taboru i każdego z osobna, żeście mnie obrazili, wpuszczając w bramy grodu zauszników Rzymu, klerykałów i feudałów. Dlatego rozkazuję wam, by mój pomnik, który stoi na Rynku, został w 24 godzinach usunięty, aby me imię nie było nigdy wspominane w rocznikach miasta Tabor i aby tam zupełnie zapomniano moich czynów“. Podpisano: Jan Żyżka, wojownik Boży. Kto się tego dziwacznego żartu dopuścił, niewiadomo; zebrani przypuszczali, iż godny ten pomysł wyszedł od członków partji postępowej, lub od socjalnych demokratów.

Trzęsienie ziemi. Z Londynu piszą 4 b. m.: Dziś, przed godziną 5 z rana, zaszło w dzielnicy północno-zachodniej lekkie trzęsienie ziemi. Na ulicy Irlandzkiej, na której mieszkam, powstała panika, bo ktoś zobaczył z okna, jak wyprzężony wóz mleczarza, zostawiony na chwilę na środku ulicy, zakołysał się gwałtownie i runął na ziemię, pozornie bez najmniejszej przyczyny. Powstał krzyk, dużo ludzi wybiegało z mieszkań; wkrótce nastąpiło jakoby drżenie ziemi, które trwało niespełna sześć sekund — i na ten skończyło się. W czterech kamienicach, stojących na tej samej linji, co ów wóz, pospadało i połamało się dużo sprzętów, zresztą nic gorszego nie zaszło. O 7-mej słabe drżenie ziemi spostrzeżono w hrabstwie Lincoln.

Sprostowanie. W nr. 207 z dnia 10 b. m. w sprawozdaniu z I zjazdu robotników budowlanych we Lwowie zaszła omyłka, a mianowicie p. M. Potok, delegat blacharzy, nie powiedział, że w jednej pracowni „wywalczyliśmy“ 10-godzinny dzień pracy, lecz otrzymaliśmy.

Nekrologja. Eleonora z Brudzyńskich Jaworska, wdowa po obywatelu ziemskim, urodzona w roku 1820-tym, zmarła w Krakowie 11 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Towarzystwo rosyjskich śpiewaków, złożone z 40 osób, dzieci, kobiet i mężczyzn, zamierza wystąpić w Krakowie z koncertem, pod kierunkiem p. Nadiny Slaviansky. O ile sobie przypominamy, koncert tegoż Towarzystwa zapowiedziany w mieście naszem przed 2 laty, nie przyszedł do skutku z powodu zakazu policji.

* Szereg produkcji powakacyjnych, rozpocznie „Lutnia“ krakowska koncertem Moniuszkowskim, na który się złożą utwory mało znane, lub zupełnie dotąd nie wykonane w Krakowie. Do tych ostatnich zaliczyć wypada wspaniałe „Requiem“ na głosy solowe, chór i orkiestrę, tudzież wyjątki z opery „Nowy Don Kiszot“, której rękopism uważanym był dotąd za zazagubiony. Nabyła również „Lutnia“ szereg nieznanych kwartetów wokalnych, które w programie wspomnianym znajdą także pomieszczenie.

* We Lwowie z powodzeniem występuje p. Helena Zimajer-Rapacka. Obok gościa łódzkiego (pani Rapacka należy do trupy p. M. Wołowskiego) debiutowała panna Ogińska, artystka teatru poznańskiego. Dzienniki lwowskie jednogłośnie podnoszą u debiutantki prawdziwy ton naiwno-liryczny.

* P. Czernicki (Jerzyna) do niedawna tenor Opery warszawskiej, zaangażowanym został przez dyrekcję lwowską na zbliżający się sezon zimowy.

Drugi zaś tenor, nasz Guszalewicz, wychowaniec Konserwatorjum wiedeńskiego, debiutować będzie na scenie Opery w Budapeszcie.

* Bogato i ruchliwie zapowiada się sezon teatralny w Stanisławowie. P. Recki, który objął naczelne kierownictwo teatru im. Moniuszki krząta się energicznie celem skompletowania doborowego towarzystwa. Prócz dawniej pozyskanych pp. Rolanda Sienkiewicza, tenora, a w Krakowie chlubnie zapisanego jako Kirkora w „Goplanie“, Zegarkowskiego, wybitnego basa, do tej chwili zaangażował: Karską (sopran operowy), Fertnerównę (subretką operetkową) Milik (naiwną), Dąbrowskich (pani Dąbrowska znana artystka pod nazwiskiem Ziembińska), Modzelewskich (charakterystyczna i komik) Nynkowskiego (charakterystyczny), Solnicki (baryton operetkowy), Czystogórskich, Swieżawską, Sosnowską, Niwińską, Czarniewską. O repertuarze p. Reckiego donosiliśmy już poprzednio. Część kostjumowa i dekoracyjna już jest na ukończeniu. To co oglądaliśmy przedstawia się rzeczywiście pięknie, a nawet jak na prowincję, imponująco. Bibljoteka teatru im. Moniuszki składa się z 500 egzemplarzy. Jak na początek to chyba dosyć!

* Dziennik paryski *Figaro*, zamieścił w jednym z ostatnich numerów, nie wydaną dotąd pieśń Paderewskiego „Dans la foret“. Utwór ten śpiewany w koncertach przez sławnego barytonistę Maurela, miał w Paryżu wielkie powodzenie.

* W obecnej chwili, wszystkie niemal kraje zajmują się bardzo kwestją upadku sztuki wokalnej. Liczne w tej sprawie pojawiają się artykuły w dziennikach, odbywają się zgromadzenia, a lekarze amerykańscy dodają nawet do fizjologicznych rozpraw — ćwiczenia, które rozwój organów głosowych ułatwić mają. Główny przecież powód tego upadku jest bardzo prosty wobec wymagań dzisiejszych, które dla głosu są wprost zabójcze. Zwiększenie orkiestry, olbrzymie przestrzenie, które na budowę teatrów przeznaczamy, zmuszają śpiewaków i śpiewaczki do niesłychanych wysiłków. Uczniowie nie starają się jak dawniej, dłuższy czas poświęcić nauce, ale po krótkich studjach sięgają po wawrzyny. Z mnóstwa profesorów, a któż dziś nie próbuje uczyć śpiewu? Każdy ma nowy jakiś wynalazek, swoją własną często wprost niedorzeczną metodę, panuje więc w tym względzie istna wieża Babel i ztąd też tyle głosów zmarnowanych, ztąd upadek sztuki śpiewania. Dyrektor Konserwatorjum w kolonji Hiller, wprowadził chwalebny zwyczaj, że wszyscy pragnący udzielać lekcji śpiewu w prowincjach nadreńskich, musieli się poddać wpierw egzaminowi. Szkoda, szkoda wielka, że praktyka ta nie jest stósowaną wszędzie!...

* Nestor pianistów Antoni Kątski, pomimo 80 lat wieku, nie może się rozstać z estradą koncertową. Dzienniki australskie donoszą, że koncerty rodaka naszego w Melbourne, cieszą się znacznem powodzeniem.

Repertoar teatru miejskiego. W niedzielę, 13 b. m., „Obrona Częstochowy“, obraz historyczny Juljana z Poradowa (początek o godz. 7). W poniedziałek teatr zamknięty. We wtorek, 15 b. m., „Szczęście małżeńskie“, komedja w 3-ech aktach z francuskiego. We środę, 16 b. m, „Pan Geldhab“ komedja w 3 aktach, wierszem, Al. hr. Fredry, ojca i koncert panny „Czita“ na skrzypcach. We czwartek, 17 b. m., „Polowanie na zięciów“, komedja w 4 aktach z francuskiego i koncert panny „Czita“. W piątek, 18-go b. m., „Horsztyński“, dramat w 5 aktach Juljusza Słowackiego (przedstawienie popularne). W sobotę, 19 b. m., „Mam prawo kochać“ („Das recht zu Lieben), sztuka w 4 aktach Maksa Nordaua z niemieckiego (nowość). W niedzielę, 20 b. m., „Jadzia wdową“, komedja w 3 aktach przez Ryszarda Ruszkowskiego. W poniedziałek, 21 b. m., teatr zamknięty.

HUMOR

Do mózgu sobie tę prawdę włóż:
Mędrzec wyznaje, co zrobił już,
Głupiec zaś, gdy go gadulstwo pcha,
Wciąż mówi o tem, co zrobić ma.

— W waszem polowaniu pewnie często zachodzą zmiany?
— No tak. Myśliwi to się zmieniają, ale zając pozostaje zawsze ten sam.

— Winszuję mężusiu.
— Winszujesz? A czego?
— Jakto? Rocznicy ślubu.
— Poczciwa duszo, jakaś ty dobra! A ja, zdaje mi się, o twojej w tym roku zupełnie znów zapomniałem.

— Jak tylko mój stary zadużo wypije, to na drugi dzień zupełnie jak rozbity.
— To wam dobrze, kumo, bo jak mój się napije, to ja na drugi dzień zupełnie rozbita.

— No, mój kochany, jakże też tańczy gruba małżonka bankiera?
— Strasznie! Jak kasa ogniotrwała nr. 1.

Szarady.

I.

Pierwsza z drugą, jeden z karcianych rodzajów,
Pierwsza trzecia i *czwarta* z Europy krajów,
Znana tylko w naszym, owoc jej dojrzały
Lśni niby płomień ognia, czerwony a mały.
Pierwsza z czwartą wsławiona Chrystusowym cudem,
Do którego Go Matka nakłoniła z trudem.
Trzecia z czwartą konieczną bywa na okręcie,
Gdy przyjdzie zwijać żagle na morskim odmęcie.
Całość imię kobiety, wszak łatwa szarada
I z pewnością Wam trudu wielkiego nie zada.

Rozwiązanie szarad z nru 205.

Ła-ko-cie. — Ga-da-nie.

Rozwiązanie zagadki z nr. 195.

Arak.

Dobre rozwiązanie nadesłali pp.: J. Habura z Jasła, K. Chodkiewicz z Grębowa (zagadka), Władysław Łuszczyński c. k. nadstr. z Uhrynowa (zagadka).

Z bieżącej chwili.

W chwili, kiedy położenie Hiszpanji więcej niż kiedykolwiek wymaga jedności wszystkich czynników, którym powierzona jest piecza nad interesami państwa, wystąpienie partji Karlistów z Kortezów, połączone z obawą i groźbą czynnych zaburzeń w północnych prowincjach pirenejskiego półwyspu, może wywołać następstwa bardzo poważne. Nie tylko okoliczność, iż rząd musi przedsiębrać wojskowe środki, i skutkiem tego zatrudniać wielkie oddziały siły zbrojnej w kraju, gdy taka ich zachodzi potrzeba na kolonjach, jest tu dla rządu kłopotliwą; zachodzi ważniejsza obawa, by wystąpienie Karlistów nie oddziałało podniecająco na powstańców na Antyllach i Filipinach. Karliści bowiem, opuściwszy emfatycznie salę obrad Kortezów, przyczem za pozór użyli opozycji przeciw przedłożeniu kolejowemu, nazwawszy je rujnującym kraj projektem, ogłosili odezwę do narodu, w której motywują swoje wystąpienie i oświadczają, iż partja ich stoi za centralizacją w polityce a decentralizacją w administracji państwa. Nie ulega wątpliwości, że hasło to odezwie się pełnem echem na Kubie i innych kolonjach, które dążą właśnie przedewszystkiem do decentralizacji. A i bez tego położenie na Antyllach nie jest pomyślne. Siły hiszpańskie na Kubie, pomimo ustania śmiertelności w wojsku, są bardzo słabe natomiast powstańcy rosną ciągle w zasoby. Nim nadejdą zakupione przez rząd hiszpański okręty i wysłane z kraju posiłki, wzrastać będzie siła zbrojna powstańców, którą obliczają już na 25.000 ludzi, a która się ciągle pomnaża napływem ochotników ze Stanów Zjednoczonych. Północno-amerykańska rzeczpospolita zasila też ciągle powstanie przesyłkami broni, amunicji i dynamitu; dynamit bowiem ma wielkie zastosowanie w akcji powstańczej. Akcja ta jest ruchliwa i zaczepna. Niedawno depesze doniosły o napadzie na miejscowość położoną tuż obok stolicy wyspy. Napad został wprawdzie tym razem odparty, ale wykonanie jego dowodzi poczucia siły i przedsiębiorczości rewolucji. We środę doniósł znów telegram o odkryciu w Hawannie spisku, w którym mieli udział najwybitniejsi ludzie miasta; odkrycie to dowiodło, że ruch rozszerzył się i na społeczeństwo ludzi białych. Wobec tych wypadków jen. Weyler musiałby rozwinąć wszystkie siły i energję, by się powstańcom nie dać opanować. Świeżo doniosły pisma o wydanym przezeń zakazie zbioru plonów w najbardziej zagrożonych prowincjach, ponieważ ochranianie ich było użyte przez bandy powstańcze jako środek przymusowy do ściągania opłat. Może też, gdy w ciągu miesiąca nadejdą przyrzeczone z kraju posiłki, potrafi on wzmocnić swoje stanowisko, zagrożone prawdopodobnie głównie skutkiem braku energji i ociężałości hiszpańskiej armji. Pomyślnem dlań byłoby oświadczenie posła Stanów Zjednoczonych w Madrycie, według którego aneksja Kuby nie byłaby na razie Rzeczypospolitej dogodną, ale w własnym interesie pragną Stany zapanowania spokoju na wyspie po zaprowadzeniu na niej autonomji. Oświadczenie to nie usunie w każdym razie tych wielkich trudności, jakie uśmierzycielom buntu sprowadzają prywatne posiłki

z zewnątrz. — Głównie takie zewnętrzne wpływy obok naturalnie i wewnętrznych miejscowych powodów wywołały także świeższy od kubańskiego ruch na Filipinach. Podobną mianowicie rolę, jaką w obec Kubańczyków odgrywają Stany Zjednoczone, ma odgrywać w obec filipińskich Malajów nieurzędowa Japonja. *N. freie Presse* podaje w tym względzie oświadczenie pewnego konserwatywnego deputowanego hiszpańskiego. Według jego twierdzeń, wychodzi w Japonji szeroko na wyspy Luzon i Mindanao importowany separatystyczny dziennik *Kalagaan* (wolność) wydawany w języku malajskiego napływowego plemienia Tagala. Dziennik ów wychodzi z założenia, że po za „macierzystą Hiszpanją“ kryje się tyranja wykonywana na Filipinach na ludności miejscowej i że więzy tej tyranji trzeba siłą zerwać. Za wzór stawia dziennik Filipinom zwycięztwa japońskie. Donosiliśmy już, że powstanie w okolicach Manilli nie przybrało dotąd ani bardzo szerokich, ani zbyt groźnych kształtów, ostatnie wiadomości brzmią nawet uspakajająco: czy jednak owa „cicha woda“ nie przygotowuje większych rozlewów, trudno powiedzieć, lub mieć wielkie nadzieje. Rząd wysłał do Manilli posiłki, osłabiając znowu kraj z sił wojskowych. Tymczasem najnowsze depesze donoszą o potrzebie ich zastosowania na miejscu. Według madryckiego *Heralda* wybuchł w kilku miejscowościach dystryktu Bunnol w prowincji Valencia ruch rewolucyjny. Z Walencji donoszą, iż uzbrojona banda, jak się zdaje z republikanów złożona, starła się około Pedralvy z żandarmerją i została przez nią zmuszona do ucieczki.

OSTATNIA POCZTA.

= Z Wiednia donoszą: Wbrew doniesieniom dzienników o stanie układów z Bankiem Austro-węgierskim, oświadcza *Wiener Abendpost* z upoważnienia, że rząd zachowuje niezmienione swe dotychczasowe stanowisko; zwłaszcza żądania rządu w sprawie finansowych zobowiązań Banku zostały w całej rozciągłości utrzymane i wyraźnie jako ostatecznie niezmienne oznaczone. Przeto wiadomości o rzekomej zmianie finansowej części kwestji bankowej na niekorzyść austrjackiej połowy państwa są w zupełności zmyślone.

= Ogłoszono program pobytu cara w Paryżu. Z zastrzeżeniem zmian, zależnych od życzenia cara, który program osobiście przeglądnie, postanowiono, co następuje: Przyjazd nastąpi dnia 6 października o godz. 10 przed południem na dworzec La Muette w Bois de Boulogne. Wjazd do Paryża odbędzie się przez Avenue du Bois de Boulogne, Place de l'Etoile, obok łuku tryumfalnego, przez pola elizejskie, przez plac i most Zgody, następnie przez bulwary Saint-Germain, przez ulicę Saint Simon do rossyjskiej ambasady, która będzie rezydencją pary cesarskiej. Po śniadaniu w poufnem kółku odbędzie się w cerkwi rossyjskiej nabożeństwo dziękczynne, a zaraz potem nastąpi wizyta w pałacu elizejskim u prezydenta rzeczypospolitej, który zaraz złoży nawzajem wizytę parze cesarskiej. Następnie odbędzie przedstawienie ciała dyplomatycznego przez kardynała Ferrata; wieczorem dany zostanie w pałacu elizejskim wielki objad, po którym jednak, jak zazwyczaj, *soirée* nie nastąpi. Na g. 1/2 11 zapowiedziano galowe przedstawienie w Théâtre Français. Na 7 października naznaczono: zwiedzenie stolicy w podobny sposób, w jaki to czyni każdy obcy turysta; zwiedzenie zabytków, miejsc historycznych, zbiorów sztuki, zwłaszcza muzeum w Luwrze, katedry Inwalidów, kościoła Najświętszej Marji Panny, Panteonu, Sorbony i hotel de Ville. Wieczorem odbędzie się galowe przedstawienie w wielkiej Operze. Dn. 8 października rano odbędzie się przegląd wojsk, popołudniu odwiedziny w Wersalu, gdzie przygotowane zostanie uroczyste przyjęcie; wieczorem nastąpi powrót pary carskiej do Paryża, wielka iluminacja i spalenie ogni sztucznych. W nocy nastąpi odjazd z Paryża.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Praga 12 września (w południe). Według doniesienia *Narodnich Listów* miał prezydent austrjackiej Izby panów, hr. Trantmansdorf, wyrazić zamiar opuszczenia swego stanowiska z powodu podeszłego wieku.

Brüx 12 września (w południe). Zatamowanie napływu wody w szybie „Anna-Hilf“ zostało skutecznie dokonane. Nie pojawiło się dalsze obsuwanie ziemi. Roboty około naprawy dworca i terenu kolejowego rozpoczęte. Ruch kolejowy będzie w ciągu kilku dni przywrócony.

Berlin 12 września (w południe). *Nordd. Allg. Ztg* ogłasza z tureckiej ambasady inspirowany artykuł, w którym polemizuje z dziennikami, biorącymi stronę Armeńczyków i z uchwałami zebrania, które się tu we środę odbyło dla założenia protestu przeciw gwałtom tureckiej ludności. Artykuł zawiera na końcu ostrzeżenie przed hasłem: „Precz z Islamem“, gdyż hasło to, jak twierdzi, mogłoby spowodować straszliwe mordy.

Berlin 12 września (w południe). *Vossische Ztg.* otrzymała z Konstantynopola telegram prywatny, że onegdajszej nocy rząd turecki obawiał się napadu Armeńczyków na Yildiz-Kiosk. Noc przeszła spokojnie; padło jednak kilka strzałów. Sytuacja jest naprężona. Możliwe są ponowne starcia.

Berlin 12 września (w południe). Sejm pruski zostanie zwołany z końcem października.

Konstantynopol 12 września (w południe) Nota Porty, wręczona onegdaj w nocy ambasadorom, zapowiada ogłoszenie ustępstw dla Krety, i dziękuje mocarstwom za ich pośrednictwo. Ambasadorowie otrzymali ustne zawiadomienie o ponownem mianowaniu Berowicza baszy jen. gubernatorem na Krecie. Przyzwolenie mocarstw jest przyrzeczone, lecz dotychczas jeszcze nie zostało urzędownie udzielone.

Konstantynopol 12 września (w południe). Według depesz z Kairu, Slatin basza przeznaczony jest na gubernatora Dongoli, po zdobyciu Omduramanu ma zostać gubernatorem Sudanu.

Paryż 12 września (w południe). Liczba zabitych podczas czwartkowego cyklonu wynosi 4 osoby, rannych jest 70 osób. W ciągu piątkowego dnia zmarły w szpitalach jeszcze 4 osoby.

Paryż 12 września (w południe). Jakób Saint-Cère, były współpracownik *Figara*, niemiecki żydek, skompromitowany w niedawnym skandalicznym procesie o szantaże, przygotowuje tu podobno kampanję prasową w sprawie współplemieńca Dreyfusa.

Marsylja 12 września (w południe). Łódź towarowa „Bugeaud“ przybiła tu ze 120 Armeńczykami na pokładzie.

Wiedeń 13 września (rano). Na miejsce hr. Szecsena zamianowy został wielkim marszałkiem dworu hr. Bela Cziraky.

Brüx 13 września (rano). Od północy katastrofy ustały. Ludność zaczyna się uspokajać.

Berlin 13 września (rano). Z państwa Congo nadchodzi tu wiadomość, że pewien belgijski oficer w miejscowości, która zalegała z płaceniem podatków, kazał mieszkańcom poobcinać ręce. Szlachetny oficer zgromadził 13.000 rąk obciętych!

Berlin 13 września (rano). *Köln. Ztg.* donosi, że zmiana na urzędzie wielkiego wezyra nastąpi w najbliższym czasie. Wielkim wezyrem będzie Iccet-bey.

Berlin 13 września (rano). *Voss. Ztg* otrzymała z Londynu następującą wiadomość: Wiadomość prywatna z Konstantynopola potwierdza pogłoskę, jakoby mocarstwa brały istotnie pod rozwagę złożenie sułtana z tronu.

Grebenau 13 września (rano). Skradziono tu piętnaście paczek dynamitu.

Petersburg 13 września (rano). Według informacji dzienników stowarzyszenie akcyjne przedstawiło do zatwierdzenia projekt kolei Kijów-Żytomierz-Owrócz-Kowel-Warszawa.

Londyn 13 września (rano). W całej Anglji odbywają się mityngi, oświadczające się za interwencją na rzecz Armeńczyków. Agitacja przeciwko Turcji przybierać zaczyna niepokojące rozmiary.

Londyn 13 września (rano). Gromadne opuszczanie Konstantynopola przez Armeńczyków trwa w dalszym ciągu. Niektóre dzienniki tutejsze nalegają, aby Anglja zawarła z Turcją dyplomatyczne stosunki.

Wiedeń 13 września. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 373 62 Anglobanki 158 00; Länderbank 254·75; Staatsbahny 372·25; Lombardy —.—; Renta majowa 101·30; Renta Alpiny 87·10; Tureckie 51·70.

Gospodarstwo i handel.

Wynalazek Polaka. W małem miasteczku Korczynie pod Krosnem w Galicji dokonał młody nauczyciel ludowy p. Jan Szczepanik wielkiego wynalazku, który sprowadzić może zupełny przewrót w tkactwie wzorzystych materyj. Od roku 1805 tkano wzory na maszynach Jaquarda. P. Szczepanik ukończywszy tylko seminarjum nauczycielskie w Krakowie, dostał posadę nauczyciela w Korczynie, gdzie w całej okolicy oddaje się lud tkactwu. W wolnych od godzin szkolnych chwilach, zwiedzał p. Szczepanik warsztaty tkackie, badał pilnie ich urządzenia i zaczął rozmyśliwać nad tem, jakby uprościć dosyć skomplikowany sposób Jacquarda tkania wzorzystych materyj; aż wpadł na pomysł użycia fotografji i elektryczności do wykonywania tych tkanin. Wedle pomysłu p. Szczepanika tka maszyna wprost z wzorów, robionych na odpowiednio preparowanym papierze, a wzory te, bez względu na swoją wielkość, będą kosztowały tylko po kilkanaście centów. Pan Szczepanik tułał się po kraju z wynalazkiem swoim, chodził od przemysłowca do przemysłowca prosząc, aby sprobowano jego systemu, że on nawet nie chce nic za swój wynalazek; ale nadaremnie. Nieufano ani Szczepanikowi, ani nie wierzono w praktyczność jego wynalazku, bo gdzieby tam jakiś nauczyciel ludowy, jakiś nasz jeszcze niedojrzały człowiek, mógł co dobrego wymyśleć. Obcy komedjant z małpą na linie wprzódby zwrócił na siebie uwagę i podziw jego sztuki. P. Szczepanik udał się tedy do Wiednia i tu wnet jeden z banków na podstawie orzeczenia techników i rzeczoznawców zajął się sfinansowaniem wynalazku na wielką skalę. Wyrobiono zaraz patenta w całej Europie i Ameryce i rozpoczęto pod dozorem p. Szczepanika budować modele nowych maszyn.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12-go września — 2 godz. 31 minut po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austr. papier opod .	101	70	Losy tureckie . .	51	40
Renta austr. srebrna . . .	101	70	Anglobank . . .	157	75
Renta austr. 4% złota . .	123	55	Union	303	00
Renta austr. 4% koronowa	101	35	Bankverein . . .	265	00
4% „ „ złota	122	15	Akcje Länderbank	254	50
4% Renta węg. kor.	99	50	„ „ lwowsko-czerniow.	290	00
Akcje banku au.-w.	954	00			
„ kredytowe .	373	50	„ „ połudn. .	103	25
Londyn vista . .	119	60	Elbenthal . . .	281	75
Marki	58	65	Nordbahn . . .	3420	
Napoleony . . .	9	53 1/2	Staatsbahn . . .	371	60
Włoskie banknoty .	44	40	Alpin	87	20
Dukaty	5	64	Akcje tytoniowe .	167	00
Losy prem. węg. .	156	25	Ruble	127	25

Usposobienie giełdy stałe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Biuro **„Filopajdeja“** ul. Biskupia l. 5, II p. w Krakowie, poleca: **Wielki wybór najlepszych nauczycieli, korepetytorów** w miejscu i **guwernerów** na wyjazd w zakresie szkół gimnazjalnych i realnych. Obecnie poszukuje pomieszczenia: **12 korepetytorów** na lekcje w miejscu i **5 guwernerów**, między tymi suplent gimnazjalny (filolog), wszyscy z jak najlepszemi rekomendacjami. 2290 2 4

JAN ERKER
Kraków, ul. Szewska Nr. 3.
SKŁAD LAMP
wszelkiego rodzaju

przybory kuchenne emaljowane. Latarnie. Świece Apollo. Mydło i Mydełka toaletowe, Krochmale i sztywniki, Knotki, Oliwy, Sznelsidery, Zacherlin, Lichtarze, Skrzynki do listów i Szkła do lamp

Skład Nafty
NIEZAPALNEJ.

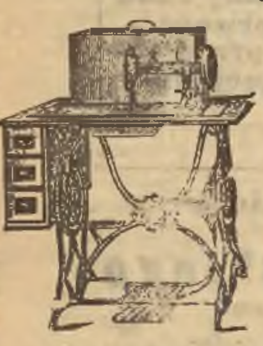
Abonament i rozwóz nafty. Przyjmuje reperacje lamp i palników, obstalunki uskuteczniam zaraz. — **Cena niska.** 2172 3 0

Rosyjskiego języka
i literatury **udziela** po pensjonatach i w domach prywatnych nauczyciel **M. Offmański.** Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“ lub poczta Łobzów pod Krakowem. 2259 2 3

OGRODNIK
żonaty, w średnim wieku, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, obznajmiony we wszelkich gałęziach gospodarstwa, **poszukuje posady** od 15-go Września. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **J. Rogoziński, Andrychów.** — 2277 2 2

Maszynista
egzaminowany, obeznany z naprawą maszyn, tudzież z tokarstwem i kotlarstwem, **znajdzie pomieszczenie**. Oferty nadsyłać należy pod adresem: **RAFINERJA NAFTY W LIBUSZY** 2271 3 3

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 1851

LEKCJI
języka francuskiego
udziela Francuzka, zamieszkała przy **ul. Radziwiłłowskiej Nr. 7, III-cie piętro.** 2278 2 2

Mieszkanie dla pań
szukających spokojnego pomieszczenia, **(2 pokoje z przedpokojem)**, może być z całodziennem utrzymaniem. Bliższa wiadomość: **ul. Gołębia l. 5, I ptr.** 2279 2 5

DO HANDLU
J. Zaplatalskiego
potrzebna
KASJERKA
2 3 za kaucją. 2281

KAMIENICA
dwupiętrowa, w dobrym stanie, wolna od podatku, — pod przystępnemi warunkami **jest do sprzedania.**
Potrzebny kapitał 11.000 złr. Wiadomości bliższej udzieli p. J. Strycharski, Kraków, „Głos Narodu“. 2234 4 8

TANIA KUCHNIA
Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie

w lokalu pod L. 24. przy ul. św. Tomasza (na dole) wydawać będzie od dnia 15 Września 1896 r. po przerwie wakacyjnej i odnowieniu lokalu

OBIADY
po cenach **20** ct., **12** ct., **10** ct. i **5** ct..
w godzinach od 12 do 2 w południe. 2305 1 1

Realność
w miejscowości przemysłowej, dwie mile od Podgórza, składająca się z domu, stodoły, ogrodu i sześciu morgów ziemi, za bardzo przystępną ceną **zaraz do sprzedania.** Bliższa wiadomość: Kraków, Czysta l. 11. Cholewa. 2074 3 3

Fabryka maszyn rolniczych **Edkokory i Ska w Podgórzu poszukuje buchhaltera i korespondenta** z płacą 600 złr. rocznie. Zgłoszenia do składu maszyn **P. Fr. Albina,** w Podgórzu obok kościoła. 2113 4 3

Koncesjonowany zakład pogrzebowy
F. Nowińskiego
Kraków, ul. Kopernika Nr. 8, Telefon Nr. 248.

posiada na składzie w wielkim wyborze trumny metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa, wieńce z sztucznych kwiatów, szarfy do wieńców z napisami, krzyże nagrobkowe, oraz wszelkie przybory pogrzebowe, urządza pogrzeby tak w mieście jak i na prowincji od najskromniejszych do najwspanialszych dla wszystkich stanów ze znaną sumiennością i punktualnie uchylając wszelkie trudy pozostałej rodzinie, posiada kilka grobów murowanych tak do odstąpienia jako też do wynajęcia, najpiękniejsze nowe karawany oszklone, piramidalne i dziecinne niebieskie, zaprzęgi do wyboru, konie białe lub kare, remizy, powozy parokonne i jednokonne, zakład wysyła ludzi do asysty przy pogrzebach w pięknych uniformach. 1858 8 24

Główny skład
MASZYN ROLNICZYCH
poleca: 1984 0 0

pługi Sacka, **grabiarki** (Tiger), **młocarnie**, kieraty, młynki, **lokomobile**, **motory**, kotły dla gorzelń, siewniki rzędowe i szerokorzutne, maszyny do wyrobu **cegły**, **dachówki** i rur drenowych i t. d.

Firma: **FRANCISZEK ALBIN**
skład maszyn w Podgórzu via Kraków.

3 konie
16 miary, rasowe, zdrowe, bez wady, maści gniadej, 4 i 5 letnie, do powozu dobrze ujeżdżone, są **do sprzedania** w Zarządzie Dóbr **Rzeplennik Biskupi**, mila od stacji kolei **Gromnik.** 2268 2 4

Poszukuję
pomocnika
KAWALERA,
do większego przedsiębiorstwa. Konieczna znajomość gospodarstwa wiejskiego wymagana. Wiadomość **ul. Karmelicka Nr. 47,** u właściciela. 2283 2 3

Ucznia
na praktykę, do nowo otwierającego się handlu korzennego, **poszukuje** *Władysław Czarnek* **ul. Długa 4.** 2252 2 2

W Biurze **„Filopajdeja“ ul. Biskupia l. 5 II piętro,** znajdą zaraz miejsce: **Bona Niemka** do 4 l. dziecka, **Guwernantka Polka** z franc. i poczat. muzyki.
Biuro poleca: **Guwernantkę** do starszych panienek wys. muzykalną. **Guwernantkę Francuskę, Bonę Niemkę** z krawieczyzną, **Bonę Polkę i Guwernera** na niższe gimnazjum. 2253 3 3

Piec do palenia kawy,
dobrej konstrukcji i w dobrym stanie, mieszczący 6 do 10 Kilgr. kawy i **wózek** o 4-rech kółkach, jest za przystępną cenę **do sprzedania.**
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 2147 3 3

DWIE kamienice
duże, jedna obok drugiej, z obszernemi dziedzińcami, stajniami i wozownią — po zburzeniu środkowego muru dzielącego podwórza, nadające się na **Zakład wyższy naukowy** lub **Instytut wychowawczy**, położone przy ulicy spokojnej, blisko plant, pojedynczo lub razem 2284 2 20
zaraz tanio do sprzedania.
Wiadomość: *J. Strycharski* Kraków, „Głos Narodu“.

W. STACHOWICZ
krawiec wojskowy i cywilny
Kraków, Rynek główny L. 30



POLECA SWOJ **Magazyn Uniformów** dla PP. Oficerów, Urzędników państwowych, Jednorocznych i Studentów. CENY UMIARKOWANE. 2168 14 0





Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	złr.	1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryginal. opakow.	złr.	2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal. opakow.	złr.	3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr.	1.20
Znakomita kawa „Syriusz“ franco 5 kilo	złr.	9.50

1575 18 104



ZACHERLIN
działa zdumiewająco! zabija nadzwyczaj prędko
wszelkie robactwo i dlatego bywa chwalony i poszukiwany od wszystkich. Oznaki prawdziwości są: 1) flaszka opieczętowana, 2) nazwisko „Zacherl“.
Do nabycia w Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicji i tam gdzie plakaty „Zacherlina“ są poprzylepiane. 644 7 0

OGŁOSZENIE.
Dnia 14 września 1896 o godzinie 11 z rana odbędzie się w biurze podpisanego c. k. Zarządu **licytacya** zapomocą ofert pisemnych, celem sprzedaży 3 zużytych kotłów parowych każdy z dwoma bulierami. Główne kotły mają po 1·105 m. φ, 10·43 m. długości, blachy 9·32 m/m, buliery po 0·553 m. φ, 8·530 m. długości, blachy 6·58 m/m grubości.

Oferty ostęplowane znaczkiem na 50 ct. mogą opiewać na jeden, dwa, lub wszystkie trzy kotły — każdy z dwoma bulierami i wentylem bezpieczeństwa; w ofercie należy podać wyraźnie numer kotła, który oferent licytuje.

Ceny mają być podane za 1 kg. starych kotłów cyframi i literami; do oferty należy dołączyć 50 złr. jako wadyum od każdego kotła z dwoma bulierami.

Bliższe warunki licytacyjne, które własnoręcznie oferenci podpisać mają, przejrzeć można w biurze c. k. Zarządu — kotły zaś oglądać w składzie materyałów przy szybie cesarzowej Elżbiety w Wieliczce w zwykłych godzinach urzędowych.

Oferty nieodpowiadające warunkom licytacyjnym lub wniesione po terminie, nie zostaną uwzględnione.

C. k. Zarząd salinarny.
Wieliczka 4 września 1896. 2247 3—3 **Miszke.**

Sukna żywieckie.
Przemysł krajowy. Przemysł krajowy.

Żywiecka fabryka sukna, własnością podpisanej spółki będąca, wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, a mianowicie: sukna gładkie i mundurowe **dla szkół, sokołów, straży ogniowych, skarbowości, wojska** i t. p., różnego rodzaju korty na ubrania cywilne, oraz tkaniny z wełny czesankowej (t. z. kamgarny), wielbłądziej itp.

Wyroby nasze nabywać można wprost z fabryki (stacja pocztowa i telegraf Żywiec), jak również **ze składu fabrycznego,** urządzonego **w Krakowie w Bazarze krajowym** (róg ul. Wiślnej i św. Anny), a zostającego pod zarządem p. **St. Łysakowskiego,** wreszcie za pośrednictwem pp. krawców po większych miastach Galicji.

PP. Kupcom oraz **Instytucjom i Stowarzyszeniom krajowym** przyznajemy opusty odpowiednie do wielkości zamówień.

Wyroby naszej fabryki w krótkim czasie zjednały sobie uznanie znawców, jako wyrobione z dobrego materjału, starannie wykończone i stosunkowo tanie; mogą przeto współzawodniczyć z obcemi wyrobami, a społeczeństwo krajowe domagając się od pp. krawców i kupców **sukna żywieckiego,** najdzielniej przyczynić się może do wyrugowania tandety, zalewającej nasz kraj pod osłonią nazwą „galicyjskiego towaru“ (Galizische Waare). 1822 47 0

„Żywiecka fabryka sukna *Bogucki, Kossuth, Kamocki*“.

WOJCIECH SAMEK
Zakład rzeźbiarski artystyczny w Bochni
odznaczony medalem na powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie 1894 roku.

Poleca się do wykonywania **wszelkich robót z drzewa, kamienia, marmuru, gipsu i vapna hydraulicznego.**
Figury św., ołtarze, cyboria i t. p., tudzież wszelkie **sztukaterje do fasad i wnętrzy kościołów i kamienic. Wszelkie roboty w kamieniu, jakoto pomniki, figury przy drogach i roboty budowlane.**
Aby zapobiedz rozpowszechnianiu się figur niezręcznie wykonanych, wzbudzających, zamiast uczucia religijnego, tylko politowanie — oddaję wyroby moje możliwie w najniższej cenie.
Przyjmuję **wszelkie reperacje i odnowienia,** a mieszkając w małem mieście, mogę wszystkie zamówienia wykonać najtaniej. Na żądanie mogę się wykazać licznemi rekomendacjami od W. W. Duchowieństwa i PP. Architektów.
2100 3 10 Z wysokim szacunkiem
Wojciech Samek, rzeźbiarz w Bochni.

Książki do nabożeństwa
polskie i niemieckie — oraz specjalny skład wyrobów treści religijnej jako to: koronki, krzyżyki i medaliki srebrne i zwykłe, figury i lampki, obrazki i obrazy święte, ramki gotowe i listwy na ramy po cenach niskich poleca 225 4 0
Kazimierz Zajączkowski
pod „Aniołem“ w Krakowie, Plac Marjacki 3.
Do tego składu potrzebny uczeń do praktyki, 14-15 letni.

Franciszek Goral

Ważne dla P. T. p. **jednorocznych ochotników** i Rodziców posyłających synów do szkół średnich

Magazyn i pracownia uniformów wojskowych, urzędniczych i studenckich,

posiada na składzie materje krajowe i zagraniczne na ubrania cywilne i wykonuje takowe według najświeższej mody i **po nader umiarkowanych cenach.**

Z poważaniem *FR. GORAL*, krawiec cywilny i wojskowy — Kraków, ul. Szewska Nr. 20. 2030 9 15

Franciszek Holub

MAGAZYN SUKIEN

i konfekcyj damskich

W KRAKOWIE

przy ulicy Florjańskiej Nr. 6,

I-sze piętro 2190 3 6

przyjmuje i wykonuje wszelkie powierzone mu roboty z materjałów własnych jak i dostarczonych podług modeli **oryginalnych** jak i podług najnowszych żurnali znakomitym krojem **francuskim i angielskim, nadzwyczaj starannie, punktualnie** po cenach umiarkowanych.

Całe wyprawy znacznie taniej.

Wszelkie przybrania są zawsze na składzie.

Próbki na żądanie wysyła opłatnie

Dziękując jak najuprzejmiej za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci.

Z wysokiem poważaniem **Franciszek Holub.**

Stanisław Karliński

w Krakowie, Sukiennice Nr, 28

naprzeciw wieży ratuszowej

skład papieru i przyborów piśmiennych i kancelaryjnych.

Zeszyty szkolne, księgi handlowe, kopiały, prasy do kopiowania. — Wielki wybór krajowego i zagranicznego papiern listowego w pudełkach. — **Znaczny wybór artykułów do podróży, do palenia, toaletowych i galanteryjnych.** Bilety wizytowe litografowane, drukowane, zamówienia ślubne, naczółki na listach i kopertach. — Wyłączne zastępstwo **tutek hygienicznych z fabryki S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie** na zachodnią Galicję i W. Ks. Krakowskie.

AGENCJA GAZET. 2199 27 0

BOLESŁAW ARMATOWICZ

JUBILER

Kraków, Rynek gł. l. 17, obok księgarni Wgo Friedleina

poleca łaskawym względom Szan. Publiczności

Magazyn i pracownię wyrobów złotych i srebrnych.

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie.

Wykonywam wszelkie zamówienia i reparacje po cenach umiarkowanych. — **Magazyn ten utrzymuje także wyroby z chińskiego srebra.** 2029 5 15

Majątek

w wschod. Galicji, 1.500 m. przeszło w tym 1.100 m. roli i łąk wybornych, resztę las, pałacyk ślicznie położony, suchy, dochody znaczne, z młynów, wiklin, mieszkań c. k. żandarmerji i straży finansowej, do sprzedania.

Majątek 4 mile z Krakowa, 360 m. przy szosie i miasteczku, dom murowany piętrowy, cena 50.000 zł.

Folwark 150 m., 4½ mil z Krakowa, za 20.000 złr. I wiele innych.

Kamienica rentowna, w cenie 40.000 złr. do sprzedania lub zamiany na mniejszą realność.

Agronom, doskonały gospodarz, z kaucją, szuka posady od 1 paździer. br., itp. interesa poleca: **Biuro Komis. Inform. Wł. Jaworskiego**, w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 30. 2243 2 3

Wojciech Palczewski

Kraków, ul. Szewska 12

poleca Szan. P. T. Publiczności swój **wyrób obuwia męzkiego i damskiego** według najświeższych fasonów. Robotę podejmuję się wykonać w 48 godzinach. **Ceny nadzwyczaj niskie.** 2057 1 15

Realność

NA RYBAKACH,

składająca się z domu parterowego z piąterkiem, ogrodu, razem 315 sążni rozmiaru, z prawem brzegu, ma **tanio do sprzedania** *Jan Strycharski*, Kraków. „Głos Narodu“. 2282 2 10

UNIFORMY

dla c. k.





JEDNOROCZNYCH

wykonuje

z dobrych materyj,

gustownego kroju

powszechnie znana

PRACOWNIA 1985

Fr. Lissaka

W KRAKOWIE

ul. św. Anny L. 5, I p.

(dawniej ulica Sławkowska 2.)

HANDEL DELIKATESÓW i WIN

Antoniego Hawełki w Krakowie

poleca prawdziwe wyborne

Winogrona kuracyjne

vöslauskie i badeńskie.

Przesyłki na prowincję w koszyczkach 5 kg. uskutecznia **pocztą odwrotnie.** 2297 1 4

REUTER & Co

Commandit-Gesellschaft für elektrische Anlagen

WIEN

IX. Peregringasse No. 1.

BELEUCHTUNG

KRAFTÜBERTRAGUNG.

General-Repräsentanz der:

ALLGEMEINE ELEKTRICITÄTS-GESELLSCHAFT. BERLIN.

Agentur für Galizien & Bukowina bei Herrn Adolf W. Schleyen, Lemberg: Hausmann, Passage Nr. 7.

Znaczne zniżenie cen na miesiąc Wrzesień.

W. KŁOSIŃSKI

Kraków, Florjańska 17,

Zniża ceny z powodu zmiany sezonu przez miesiąc Wrzesień tak na towarach **letnich** jak i **zimowych**, proszę Szanowną P. T. Publiczność korzystać **z bajecznie taniego** zakupna doborowych towarów.

SZCZEGÓLNIEJSZEJ UWADZE POLECAM:

Perkale płócienka i barchany kolorowe

Materje wełniane, szewioty, sukienka, flanele

Szirtingi białe w wielkim wyborze

Chustki włóczkowe, Himalaja, Szale

Pończochy, skarpetki, Kaftaniki trykotowe

Krawaty, koszule, kołnierzyki, mauszety

Koce, chodniki szpagatowe, ceraty

Dywany strzyżone, kapy na łóżka i stoły

Firanki, portjery, obrusy

Wielki wybor parasoli

Kalosze oryginalne rosyjskie

oraz setki innych artykułów po bajecznie niskich cenach.

Polecając mój handel łaskawym względom, pozostaję z szacunkiem 2213 4 5

W. Kłosiński, ul. Florjańska Nr. 17.

Poszukuje się zaraz uzdolnionej nauczycielki

do udzielania przedmiotów szkolnych, z szczególnem uwzględnieniem **języka niemieckiego i matematyki.** Bliższa wiadomość ulica Grodzka Nr. 60, II piętro, pierwsze drzwi na prawo. 2269 3 3

Co Niedzielę

poczawszy od 6-go Września rozpoczną się

Koncerta

ZIMOWE

Muzyk Wojskowych

W RESTAURACJI 2185

Browaru Johna & Synów

ul. Lubicz L. 15.

Marka ochronna.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka“

w Krośnie

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza

SIATKI DO SUSZENIA CHMIELU

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 1403 53 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Wł. Buzawa Schoen

100 szarad

I ZAGADEK 5 4

(sorja IV, z rozwiązaniami). Do nabycia **w drukarni ludowej we Lwowie, plac Bernadyński 7.** Cena wraz z przesyłką 32 cnt. 2212

Ważne dla emerytów i wdów. 1972

Do nabycia w każdej księgarni

Ustawa pensyjna

z dn. 14 maja 1896

dotycząca c. k. urzędników państwowych, wdów i sierot z objaśnieniami **Dra St. Grabscheida**, c. k. inspektora.

Cene 25 ct., z przesyłką 28 ct.

Kto nadeśle należytość markami w liście, otrzyma odwrotnie od **Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.**

Pierwsze chrześcijańskie

BIURO

kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości

w Krakowie, ul. Bracka Nr. 11

OKAZJA!

Fortepian krótki, wyższy prawie nowy. 2220

Piękne czarne, krzyżowe, berlińskie, prawie nowe **pianino.**

Fortepiany droższe i tańsze. Elegancki **rewolwer** buldok. **Nuty i książki**, starożytne **lichtarze**, rozmaite **drobiazgi** i t. p.

tanio do sprzedania.

Paniom



kraju naszego udzieliła przyroda piękną, ale czułą płeć; w rzeczywistości powodują nagłe zmiany, jak np. **przenikliwe zimno** albo **dotkliwe palenie promieni słonecznych** (Sonnenbrand) pękanie skóry, plamy z odmrożenia i wypieki słoneczne, a nawet wypryski skórne. Aby zapobiedz temu złemu, polecamy jako codzienną toaletę **Crême Rixa**, nieporównany djamentowy Creme, ceniony i używany od przeszło 50-ciu lat.

Puder Pompadour i mydło Rixa uzupełniają higieniczne działanie Pasty Pompadour. Te wytwory **po 1 złr. 50 ct.** dostać można w większych aptekach, a szczególniej u **A. Rixa, Wiedeń, Praterstrasse** Rix-Hof. — Przed licznem naśladownictwem ostrzega się. 1230

Otrzymać można przez każdą księgarnię wyszłą w 32 nakładzie Broszurę Radcy Medyc. Dra Müllera o 299

nadwyrężonym systemie nerwów i systemie Sexualnym

Opłatna przesyłka za nadesłaniem 60 ct. w markach poczt.

Curt Röber, Braunschweig.

Wspaniałe mieszkanie

kawalerskie, z komfortem umeblowane, każdego czasu **do wynajęcia.** Pańska 7. 2228 4-6

Od 50 lat istniejąca

Wypożyczalnia książek

IGNACEGO GUMPLOWICZA

w Krakowie przy ul. Brackiej l. 5.

ma na składzie przeszło

20.000 dzieł.

Sprowadza wszystkie **nowości beletrystyczne** w języku polskim, francuskim, niemieckim i angielskim. 2082 4 19

Panienka

młoda, zamiejscowa, biegła w rachunkach, w języku polskim i niemieckim, **poszukuje posady kasjerki.** — Wiadomość do zakładu fotogr. Wgo Olmy, **Podwale 14.** 2288 2 3

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1526 **vis à vis Hotelu Saskiego.**

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

PERFUMY i MYDŁA TOALETOWE
WODĘ KOLOŃSKĄ
Rozpylacze do perfum
PUDER BIAŁY i RYŻOWY
Puszki i łabędziki do pudru
Wodę, pastę i proszek do zębów
WODĘ DO WŁOSÓW
GĄBKI i SZCZOTKI TOALETOWE
oraz wielki wybór rozmaitych innych artykułów toaletowych

Reim i Friedrich, Kraków, Rynek L. 37, Linja A-B

POLECAJĄ:

Środki przeciw nagniotkom
Wanny gumowe do kąpieli
Artykuły gumowe, techniczne, chirurgiczne i hygieniczne
Środki do konserwowania i czyszczenia obówia
Materjały do świecenia

Cennik z 300 iliustr. gratis i franco.

Farby, lakiery
MASA WOSKOWA
i
francuska do podłóg

Artykuły do prania
Środki do wywabiania plam
farby do farbowania sukien piór i firanek
Artykuły kuchenne
Aparaty do filtrowania
ALPESTRE
Środki owadogubne 2189

PAPIERY TRANSPARENTOWE
Ceraty na stoły i meble
Chodniki ceratowe, kokosowe, gumowe i z linoleum
Przedściółki ceratowe i z linoleum
ROGÓŻKI
kokosowe, szczotkowe, japońskie i żelazne
WYROBY SZCZOTKARSKIE
TRZEPACZKI, PIÓROPUSZE
Artykuły do czyszczenia i utrzymywania naczyń, sprzętów kuchennych i pokojowych.

Następujące nowości:

Ks. Jan Przybyszewski. — **Język rosyjski w katolickim rytuale i w dodatkowem nabożeństwie.** — Cena Złr. 1 i 20 ct., z przesyłką o 15 ct więcej.

Mgr Ricard i Dr Moucog. — **Prawdziwa Bernadetta Soubirons z ścisłą odpowiedzią na fałsze Zoli,** skreślił J. R., cena Złr. 1 i 20 ct., z przes. o 15 ct. więcej.

X. A. Tesniére. — **Podręcznik do medytacji i adoracji Przenajśw. Sakramentu,** część I. Cena 1 złr. 25 ct., z przesyłką o 15 ct. więcej — otrzymała i poleca

Księgarnia katolicka Dr. Władysł. Miłkowskiego W KRAKOWIE. 1970

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 1860
Niedziela dnia 13 Września b. r

I. Zupa à la Chasseure
Consomme z raków
Rosół knedle czeskie
II. Sandacz à la Radziwiłł
Paszteciki francuskie
Jajka à la Imperial
Szt. mięsa sos chrzanowy
Cote de boeuf angielski
III. Gęś z kompotem
Macedońska z krokietami
Grenadine de Veau
Creme orzechowy
IV. Strudel z jabłek
Galaretka z brzoskwiń
Ser — Owoce — Kawa

Wyśmienity
GROSZEK
cukrowy
½ **litra . . . . 32 ct.**
1 **litr . . . . . 60 „**
sprzedaje
Henryk Fuglewicz
dawniej 2194
K. Knoreck i Sp.,
Kraków Florjańska 23.

Mam na składzie Carambulowe Bilardy, nowego fasonu, małych rozmiarów, i **sprzedaję** takowe **o 5% taniej.** **Ulica Wielopole Nr. 18 Kraków.**
2267 3 6

Król. rumuński i królewsko serbski 2090 17
Cyrk Cezara Sidoliego

Dziś w Niedzielę d. 13 września
Dwa Wielkie Przedstawienia
z wspaniałym programem.

I-sze o godz. wpół do czwartej, drugie o 8-mej wieczorem. — Przedstawienie o 3½ po zniżonych cenach. —

Bilety wcześniej nabyć można od godziny 10 przed południem do 6 wieczorem w składzie pana **Rudolfa Herliczki**, Plac Marjacki Nr. 1. Bliższe objaśnienia plakatami. Z wysokim szacunkiem **Cezar Sidoli.**

L. 1934. 2293 1 3
Licytacja.

Dnia 18 września b. r. o godzinie 11-tej przed południem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. zarządu salinarnego **licytacja** zapomocą ofert pisemnych. celem dostawy w r. 1897:

17500 klgr. oleju rzepakowego podwójnie rafinowanego do świecenia
3000 oliwy mineralnej do smarowania maszyn.

Oferty wnosić można albo na obydwa materjały lub jeden z nich.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze podpisanego c. k. zarządu.

C. K. ZARZĄD SALINARNY.
Wieliczka dnia 9 września 1896 r.

Krajowy Instytut pracy oraz Biuro komisowe
we Lwowie, w Pasażu Hausmana l. 6.

Dostarcza i umieszcza: współpracowników w działach: rolnych, budowlanych, fabrycznych, technicznych, handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych, również nauczycielki, bony, zarządczynie itp. personal domowy.

Zgłaszający się o posadę opłaca taksę 1 złr. a za wyrobienie posady płaci od 3 do 5% od rocznej pensji, wyjątkowo **pracodawcy nie ponoszą żadnych kosztów, przeto z wdzięcznością przyjmujemy wszelkie zawiadomienia o wolnych posadach.** — Pracodawcy i poszukujący pracy, otrzymają codziennie wszelkie zgłoszenia, jakie w ciągu dnia poprzedniego nadeszły, zaś dla prowincji wysyłać się będzie za dopłatą 50 ct. na koszta korespondencji i portów „W każdą sobotę“, tygodniowe wiadomości Instytutu.

Poleca nabywców, spólników i dzierżawców. Zgłaszający się opłaca powyższą taksę, zaś po załatwieniu interesu opłaca od 1% do 5% według umowy. Wydaje się jak wyżej codzienne i tygodniowe wiadomości za dopłatą dla prowincji 50 ct.

Załatwia odwrotnie **wizy paszportowe** i legalizowanie dokumentów **do Rosji i Niemiec.** Za załatwienie wizy paszportowej opłaca się 1 złr. i 40 ct. na porto oprócz taksy dla urzędów konsularnych.

Kraj. Instytut Pracy uprasza w końcu, aby Wysoka Szlachta, właściciele dóbr, fabryk, właśc. zakładów przemysłowo-handlowych itp. raczyli łaskawie donosić o wszelkich wakujących posadach, by tym sposobem dać ułatwienie szukającym pracy. Oraz uprasza się o liczne zlecenia komisowe. 2292 1 10

SKŁAD FORTEPIANOW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKOW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy już to zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, już to cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — **b)** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. **c)** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu w fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. **d)** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. **e)** Każde narzędzie muzyczne kupione w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. **f)** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. **g)** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. **h)** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

IMPORT WĘGLA

J. W. Michaliny z hr. Romerów
Schwanitz-Szwantowskiej
przy ul. Zwierzynieckiej L. 10.

Składy: plac Zwierzyniecki oraz przy Rogatce Warszawskiej.

WĘGLE PRUSKIE!! • WĘGLE PRUSKIE!!

Jedynie w składach naszych, dostać można tylko same prawdziwe

PRUSKIE WĘGLE.

Węgle pruskie są niezaprzeczenie najlepszym i najpraktyczniejszym materjałem opałowym, jaki się w Krakowie sprzedaje, a jakkolwiek bezporównania lepsze od innych, tak jednak, aby dać sposobność Szanownej Publiczności zaopatrzenia się w doborowy towar, sprzedajemy węgiel nasz pruski, po tej samej cenie, po jakiej w miejscu za zwykłe węgle się płaci. 1982 12 0

Dostawiamy również wagonami na prowincję.
Kraków w Sierpniu 1896 r.

Zarząd.

Zakład rysowniczy artystyczno-przemysłowy

odznaczony listem pochwalnym na wystawie krakowskiej r. 1887 oraz medalem srebrnym na wystawie lwowskiej w roku 1894

MARJI WIŚNIEWSKIEJ
Kraków, przy ulicy Dominikańskiej Nr. 1, II-gie piętro
w domu WW. XX. Dominikanów.

Przyjmuje do rysowania i drukowania **monogramy, herby, litery,** oraz wszelkie **desenie** do haftowania bielizny, ubrań damskich, robót galanteryjnych i kościelnych, Desenie stylowe i fantazyjne rysuje i maluje na atłasie, aksamicie, gazie. suknie, kanwie, skórze, drzewie itp Wszelkich deseni dostarcza dla Panienek do nauki haftów, według przepisu Wysokiej Rady Szkolnej. — Haftowanie liter i monogramów uskutecznia się. — Bieliznę dla pensjonatów, zakładów kąpielowych i hoteli drukuje niewypieralnemi farbami. — Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotnie za pobraniem pocztowem. 1798

Potrzebny
subjekt fryzjerski
i chłopiec do praktyki.
K. RYŻMANOWSKI, ulica Szewska Nr. 2. 2257 3 4

Sławny Nadlekarza i fizyka Dra G. Schmidta
Olejek na słuch
usuwa czasową głuchotę, wypływ z uszu, szum w uszach i tępy słuch. Do nabycia po 2 złr. za flakon wraz z użyciem w Aptece **Ludwika Rosenberga** w Krakowie. 789 24 52

Podziękowanie.

Dnia 11 września odprowadzała liczna zgromadzona inteligencja i publiczność zwłoki ś. p. Tomasza Olszanika, buchaltera brackiej kasy w Jaworznie na miejsce wiecznego spoczynku, za co pozostała żona z dziećmi i rodziną wszystkim tym składa serdeczne »Bóg zapłać«.
2303—1

KAMIENICA II piętr. z oficynami, dobrze zbudowana, 35 ubikacji mieszkalnych, **zaraz do sprzedania.** Potrzebny kapitał do kupna 10.000 złr. przynoszący 10% czystego zysku. Wiadomość w sklepie Czyńskiej w Sukiennicach L. 23. 2304 1 6

Dzierżawy
folwarku
około 200 morg. dobrej gleby, w zachodniej Galicji, **poszukuje agronom.** Zgłoszenia przyjmuje handel Wgo *Zaplatalskiego*, Kraków Rynek. 2298 1 3

Która Panna
lub WDOWA
życzyłaby sobie zawiązać korespondencję w zamiarze szlachetnym, z wdowcem, człowiekiem inteligentym i zamożnym. Łaskawe listy proszę adresować: ***„A. J. 553“*** Kraków, poste rest. 2296 1

POSZUKUJĘ
konsensu restauracyjnego wraz z trafiką.
Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“. 2302 1-3

Cenne 1 6
stare meble, obrazy, sztychy i książki,
są z powodu wyjazdu **tanio do nabycia.** Oglądać można codziennie od 10 do 1-ej przed i od 3 do 6 ej godz. po południu, przy **ul. Gołębiej L. 5 parter.** 2300

WINOGRONA
kuracyjne 2178
Masło deserowe
poleca najtaniej
Edmund Klimek
W KRAKOWIE A-B.

SUBJEKT HANDLOWY
z działu kolonjalnego i win, z chlubnemi świadectwami, **poszukuje posady,** chętniej w biurach agencyjnych lub tym podobnych. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“ pod **„Rzetelność“.**
2299 1 2

PANNY
umiejące kartonować tutki znajdą korzystne zajęcie.
Wiadomość: **plac Główny Nr. 5, II ptr.** drzwi 45. 2219 3 0

Poszukuję
MIESZKANIA Z WIKTEM
od 15-go b. m.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“ dla **E. S. L.** 2291 2 2

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie